GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 7-go Lutego, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Potyczka studentów z kozakami.

LONDYN, 30 stycznia. — Do "Westminster Gazette" doniesiono, że z powodu zaburzeń studenckich w uniwersytecie kijowskim przyszło wczoraj do potyczki pomiędzy studentami a kozakami. Ośmnastu studentów zostało zabitych, 30 poranionych, a 300 aresztowano.

* * *

Berlin zakupił koleje uliczne.

BERLIN, 30 stycznia. — Miasto Berlin złożyło dzisiaj w pewnym banku 10,000,000 marek za system kolei ulicznych, należący dotychczas do towarzystwa Siemens Halske.

* * *

Rosya zesłała szpiegów na Syberyę.

PARYŻ, 30go stycznia. — Szpiegostwo niemieckie na pograniczu rosyjskiem i w Warszawie kwitnie coraz więcej. Rząd niemiecki stara się mieć jak najdokładniejsze informacye o ruchach wojsk rosyjskich, o stanie twierdz w Królestwie Polskiem, stara się o plany takowych itp.

Przed paru dniami pochwycono w Warszawie paru szpiegów niemieckich robotą podobną skompromitowanych i drogą administracyjną zesłano ich bez sądu na Sybir.

* * *

Hurko umarł.

PETERSBURG, 30 stycznia. — Dnia 29 stycznia br. umarł feldmarszałek rosyjski, hr. Hurko w swojej posiadłości w Saharowie w pobliżu Tweru. Gen. Hurko urodził się na Litwie w r. 1828 i pochodził z rodziny polskiej. Wzięty do Rosyi i wychowany pod okiem Moskali, był renegatem polskim. Odznaczył się w wojnie rosyjsko tureckiej, za co w r. 1878 otrzymał tytuł hrabiego. Mianowany później gubernatorem Królestwa Polskiego, okazał się również srogim jak lichym rządcą. Prześladował Polaków gorzej jak jego poprzednicy, a dopomagała mu jego żona, która nienawidziła Polaków. Ustąpił, złożony ciężką chorobą.

* * *

Profesor Słaby o elektryczności.

BERLIN, 31 stycznia. — Prof. A. Słaby, należący do fakultetu szkoły technicznej w Berlinie w interview z pewnym uczonym wyraził zdanie, że w krótkim czasie dokonane zostaną olbrzymie wynalazki na polu elektryczności, że będzie to wogóle rodzaj "rewolucyi elektrycznej." Jest on zdania, że telegraf bez drutu zostanie znacznie ulepszony, a telegraf podmorski tak będzie skonstruowany, że równocześnie kilkadziesiąt depesz przesyłać będzie można po jednym drucie. W wieku 20 elektryczność służyć będzie człowiekowi jako źródło siły, ciepła i światła.

* * *

Bunt żołnierzy brytyjskich.

LONDYN, 31 stycznia. — Zachodnio indyjskie wojsko, stacyonujące na wyspie św. Heleny, gdzie jen. Cronje i znaczna ilość Boerów trzymani są w niewoli, zbuntowało się d. 2 stycznia, splądrowało miasto, poraniło bardzo wielu mieszkańców i ustąpiło dopiero, gdy marynarze zebrani z okrętów mieli przypuścić do nich atak. Wiadomość ta była trzymana w tajemnicy, ale obecnie doszła przez pocztę.

Bunt rozpoczął się w Nowy Rok wieczorem. Kilku żołnierzy z wojska zachodnio indyjskiego miało zajście z regularnem wojskiem angielskiem. Następnej nocy żołnierzy indyjscy wydostali się z baraków i biegnąc po ulicach bili, ranili nożami kogo tylko napotkali, a wreszcie napadli na kwaterę marynarzy. Starania oficerów, aby ten bunt zażegnać okazały się bezskutecznemi, bo żołnierze indyjscy poczęli grozić, że zdynamitują całe miasto i zabarykadowali się. Na drugi dzień wyszli na ląd marynarze i z nabitemi karabinami wezwali buntowników do poddania się, co też ci niezwłocznie uczynili. Buntownicy zostaną stąd wywiezieni.

* * *

Polacy w obronie swych praw.

BERLIN, 31 stycznia. — W sam dzień rocznicy urodzin cesarza Wilhelma Polacy w Poznaniu zwołali zebranie, na którem potępiono rząd niemiecki i wniesiono protest przeciw nowemu systemowi pocztowemu, który opiewa, że przesyłki pocztowe adresowane po polsku nie mają być oddawane adresatom.

Członkowie obu izb pruskich wygłosili gorące mowy, a jeden nawet powiedział, że cesarz nie powinien używać tytułu Wielkiego księcia Poznania, jeśli nie chce uznać polskiego języka.

* * *

Awantury w austryackiej radzie państwa.

WIEDEN, 1go lutego. — Wczoraj nastąpiło otwarcie rady państwa i jak zwykle zaczęło się od awantur. Socyaliści czescy przygotowani byli wywołać burdę, gdyby tylko w mowie od tronu chociaż jedno słowo przeciw Czechom się zawierało.

Gdy następnie tymczasowy przewodniczący rozpoczął wyrażać żal z powodu śmierci królowej Wiktoryi, w izbie podniosły się okrzyki: "Niech żyje prosty lud." "Precz z Anglią" i "Powodzenia Boerom." W okrzykach tych przeważały głosy Czechów i Niemców. Nie podobało się to spokojniejszym członkom izby, więc gdy wyrazili swe niezadowolenie, powstał w izbie taki hałas, że posiedzenie musiano odroczyć do czwartku.

Przyszła sesya zapowiada się interesującą, bo na niej socyaliści po raz pierwszy chcą stanąć w obronie praw języka każdej narodowości. Teraźniejszy parlament austryacki jest podobno bardziej awanturniczy od poprzedniego.

* * *

Książe Henryk w Holandyi.

HAGA, 1 lutego. — Wczoraj wieczorem o g. 8 przybył do Hagi książe Henryk z Mecklenburg Szwerin, który wkrótce poślubić ma królowę Wilhelminę. Książe przybrany był w uniform jenerała holenderskiego. Na stacyi przyjęty ze wszelkimi honorami, poczem pojechał do pałacu, gdzie oczekiwała na niego królowa Wiktorya. Pałac przybrany był cały w kwiaty.

* * *

Wojna domowa w Abisynii.

LONDYN, 2go lutego. — Z Kairu telegrafują o wielkich bitwach w Abisynii. Dotychczas padło podobno 7000 osób po obu stronach.

W ministeryum zagranicznem nie wiedzą nic o powodach tej wojny, przypuszczają tylko, że jakiś niezadowolony wódz, korzystając z nieobecności króla Menelika w stolicy, wywołał rewolucyę.

Król Menelik był czas jakiś nad granicą egipską, z komisyą radzącą nad oznaczeniem granicy egipsko-abisyńskiej.

* * *

Wypadki na pogrzebie królowej Wiktoryi.

LONDYN, 3go lutego. — Wczoraj odbył się pogrzeb królowej Wiktoryi.

Przy obrządkach pogrzebowych zebrane było tak wielkie mnóstwo ludu, że nie obyło się bez nieszczęśliwych wypadków. Obliczono, że w czasie konduktu pogrzebowego w ścisku cztery osoby utraciły życie, 70 odniosło różne poranienia, jak połamanie żeber, rąk, nóg, a przeszło 1,500 zemdlało w natłoku.

* * *

Wilhelm szuka sprzymierzeńców w Rzymie.

RZYM, 3go lutego. — Rzeczą niemal pewną jest, że cesarz niemiecki Wilhelm szuka obecnie sprzymierzeńca w papieżu Leonie XIII. Dowodem tego jest najlepszym, że w ostatnich czasach wyraził miał swoje nieukontentowanie z nieprzyjaznego stanowiska rządu francuskiego wobec stowarzyszeń katolickich.

* * *

Nowa opera Paderewskiego

BERLIN, 3go lutego. — Paderewski wykończył drugą operę p. t. "Manru" i zamierza wystawić takową w teatrze królewskim w Dreźnie.

Libretto opery opracowane jest na tle życia wiejskiego w Polsce. Występują w operze wieśniacy i cyganie.

Manru, wieśniak, Ulana, żona jego i Aza, piękna cyganeczka, dla miłości której Manru opuszcza Ulanę, są głównemi charakterami. Rzecz dzieje się w Karpatach.

Opera nie posiada owertury, ale za to preludyum do trzeciego aktu ma być nadzwyczaj piękne. Trzeci też akt w rzeczywistości jest najpiękniejszym, rozbrzmiewa w nim melodyjna a butna jakaś muzyka cygańska.

* * *

Na ślub Wilhelminy.

HAGA, 5 lutego. — Zjeżdżają się już goście na wesele królowej Wilhelminy, mające nastąpić w tych dniach.

Po południu młoda królowa przyjmowała poselstwa z miast Holandyi i odbierała prezenta.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 31 stycznia. — Nadchodzi nieurzędowa wiadomość, że jenerał Dewet przedostał się do Kolonii Przylądka (Cape Colony) i rozporządza tamże teraz dosyć znaczną siłą.

KALKUTA, 31 stycznia. — Jak tu donoszą, lord Kitchener ma zamiar 10,000 wziętych do niewoli Boerów wytransportować do Indyi, z zamiarem osiedlenia takowych w prowincyi Arissa.

LONDYN, 1go lutego. — Oddział Boerów pod wodzą Deweta przeszedł za linię kolejową Bloemfontein-Ladybrand w pobliżu Israelport. Żołnierze Hamiltona nie zdążyli zabiedz im drogi.

Jen. French mający pod komendą kawaleryę i piechotę konną przebiega okolicę na wschód od kolei Pretorya-Johannesburg, pomiędzy liniami kolejowemi Delagoa i Natal. W dolinie Wilge napotkał 2000 Boerów i wydał im bitwę. Boerowie wkrótce cofnęli się, mając czterech zabitych, a dziewięciu rannych.

Jenerał Knox miał potyczkę z Dewetem d. 29 stycznia. Bitwa trwała przez kilka godzin, w końcu Boerowie cofnęli się, zabierając ze sobą rannych.

CAPE TOWN, 2 lutego. — Kilka oddziałów boerskich z Oranii zbliżyło się w kierunku południowym i pragną prawdopodobnie przedostać się do Kolonii Przylądka.

LONDYN, 2go lutego. — Depesza z Pretoryi donosi, że jen. Pretorius jeden z głównych Boerów złożył broń Anglikom. Pretorius oświadczył, że Boerzy postanowili walczyć do upadłego i dopóki w nich będzie płynęła kropelka krwi. General Pretorius był uważany w armii boerskiej na równi z generałem Dewet'em.

LONDYN, 2go lutego. — Korespondent berlińskiı dziennika "The Daily News" donosi, że cesarz Wilhelm się zgodził na pośredniczenie w wojnie Wielkiej Brytanii i republik południowo afrykańskich.

Korespondent powołuje się na fakt, że Niemcy dotąd kilkakrotnie odmówiły to uczynić, chyba jeśliby Anglicy i Boerzy tego wspólnie żądali.

Ile prawdy może być w tej pogłosce nie wiadomo, lecz zapewniają, że gabinet angielski nie sprzeciwia się temu. Podobno zmarła królowa przed śmiercią przewidywała, że zjeście cesarza Wilhelma z królem, a wtenczas księciem Edwardem, zakończy morderczą wojnę w pol. Afryce.

LONDYN, 4go lutego. — Ministeryum wojny odebrało od jenerała Kitchener telegram, donoszący o nowem zwycięstwie Boerów nad Anglikami. Boerowie w znacznej liczbie napadli na załogę brytyjską w Modderfontein i wyparli stamtąd Anglików, pomimo, że tym ostatnim nadeszły posiłki.

Boerowie zabrali Anglików do niewoli, lecz później puścili ich wolno odebrawszy im wszelką broń.

LORENZO MARQUEZ, 4 lutego. — Na terytoryum portugalskiem znajduje się oddział Boerów, liczący 2,000 chłopa. Zamiarem tego oddziału ma być starać się o uwolnienie siłą znajdujących się w niewoli Boerów.

Władze portugalskie obawiając się tego, postanowiły usunąć w bezpieczniejsze miejsce tych wszystkich Boerów, którzy nie złożyli pisemnego zeznania, iż się poddają Anglii.

* * *

Z FILIPIN.

MANILA, 3 lutego. — Podporucznik Hicken mający 31 żołnierzy z 42 pułku piechoty ochotniczej, dowiedziawszy się od krajowców w Asturia Ceba, że powstańcy kryją się w pobliżu Santa Lucia, zebrał swoich ludzi, chcąc z nienacka napaść na Filipińczyków. Nagle gdy oddział przechodził rzekę, z trzech stron pojawili się powstańcy i zatakowali Amerykanów. Padło sześciu Amerykanów, a między niemi podporucznik Hicken, prócz tego czterech zostało poranionych a dwóch zginęło.

Filipińczycy mieli stu uzbrojonych w karabiny, 150 w noże i nadto dwie armaty.

Za powstańcami udał się w pościg kapitan Molley i ukarał ich surowo. Aresztowano urzędników krajowców, których podejrzani są o tę zdradę.

Sprawy chińskie.

PEKIN, 31go stycznia. — Plan marszałka von Waldersee głównodowodzącego wojsk zjednoczonych w Chinach, dotyczący ewakuacyi Pekinu i innych miejscowości, zajmowanych dzisiaj przez wojska zagraniczne, przedstawiony został przedstawicielom zagranicznym przez komendantów różnych wojsk.

O ewakuacyi tej hrabia Waldersee powiada, że nastąpić ona będzie mogła dopiero wtedy, gdy Chiny okażą dobre chęci do wypełnienia podpisanych warunków pokoju, gdy ukażą winnych i gdy zgodzą się na wypłacenie odszkodowania żądanego przez mocarstwa. Gdy to nastąpi, wtedy dopiero zjednoczone wojska będą mogły opuścić Pekin i Pao ting-fu.

Stać się to będzie mogło jednakże nie prędzej jak z początkiem marca, gdy lody puszczą na rzekach. W Tien Tsin i Szangaj pozostaną wojska aż do czasu, gdy rząd chiński wykaże, iż może utrzymać pokój w prowincyi Peczili i dać protekcyę misyonarzom oraz obcokrajowcom, a następnie gdy rząd chiński wykaże, w jaki sposób odpłaci odszkodowanie.

W garnizonach różnych pozostać ma następująca liczba wojska:

W Pekinie do obrony poselstw 2000 wojska.

W Tientsin, Lutoi i Taku około 6000.

W Szan-kai-kwan 1500.

Wzdłuż linii kolejowej na siedmiu stacyach ma być po 200 do 300 żołnierzy.

Stacye wojskowe w Hashlwa, Motow i Tung Czow będą zajęte przez wojska zjednoczone aż do czasu ewakuacyi prowincyi Peczili.

BERLIN, 31 stycznia. — Specyalną depeszą donoszą do "Koelnishe Volkszeitung," że w Chinach, a zwłaszcza w armii międzynarodowej panują stosunki wprost przerażające. Żołnierze zachowują się gorzej od dzikich. Ogromny procent trzeba zamykać w więzieniu za dokonywane co chwila mordy, gwałty i kradzieże. Kilkudziesięciu do tej pory został rozstrzelanych na mocy wyroków sądu wojennego. W ogóle w ten sposób więcej ludzi ginie niż w bitwach. Onegdaj wyleciała w powietrze prochownia, 450,000 funtów prochu się zepsuło. Jeden żołnierz zabity a 3 rannych.

PEKIN, 1go lutego. — Posłowie mocarstw zagranicznych na wczorajszem zebraniu postanowili w następnym tygodniu odbyć sesyę, na którą i pełnomocnicy rządu chińskiego zostaną zaproszeni.

Co do ukarania winnych ostatnich rozruchów, nic stanowczego do tej pory nie postanowiono, i pod tym względem pomiędzy posłami panuje wielka różnica zdań. Niektórzy z nich są stanowczo za karą śmierci na najwinniejszych, a szczególnej na księcia Tuan, inni znowu radzą wymiar kary jak najniższy. Większość jest jednak przekonana, że pobłażliwość źle by została przez Chińczyków wytłómaczoną. Przyjętoby ją za dowód słabości, a nie łaski.

Washington.

WASHINGTON, D. C. 2 lutego. — Bil o reorganizacyi armii, został ostatecznie w senacie przyjęty, i odkąd został podpisany przez prezydenta, stał się prawem obowiązującem. Przy ostatecznem głosowaniu padło w senacie za bilem głosów 33, przeciw zaś 25. Senator Teller wystąpił z gwałtowną mową przeciwko powiększeniu armii wogóle. W dalszym ciągu obradowano nad bilem o subwencyach dla kompanii okrętowych. Opozycya przeciwko temu bilowi zyskała sobie paru nowych senatorów i jak się zdaje bil zostanie ubity.

WASHINGTON, D. C. 3 lutego. — W najbliższej przyszłości powstać mają dwa olbrzymie gmachy w Washingtonie tj. gmach sądowy, kosztem siedmiu milionów dolarów i gmach municypalny kosztem połowę tej sumy dolarów.

— W Lisbon, Ohio, formuje się nowa spółka, która ma zamiar otworzyć kopalnię węgla w pobliżu West Point, Ohio. Spółka posiada $25,000 kapitału.

— Oriental Powder Co. zorganizowana w Uniontown, Pa. z kapitałem $100,000, zakupiła w pobliżu Uniontown obszar gruntu 900 akrowy, i wystawi tamże fabrykę prochu i innych materyi eksplodujących.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 6 lutego. — W East Chicago, Ind., zbudowana zostanie przystań okrętowa i wielkie walcownie stali. Interesowani w tem są H. C. Frick, J. Kennedy Tod i Lake Michigan Land Co.

WASHINGTON, 6 lutego. — Kongres uchwalił dać miastu St. Louis 5 milionów dolarów na cele wystawy.

LONDYN, 6 go lutego. — Cesarz Wilhelm odjechał, żegnany przez miliony ludzi. Odprowadził go na dworzec król Edward osobiście.

BALTIMORE, Md., 6 lutego. — Wczoraj rozpoczęto budowę wielkiego tunelu przez góry Allegheny. Przez milę tunel będzie bity w skale.

LONDYN, 6 lutego. — Władze portugalskie w Lorenzo Marques zaniepokojone, bo Boerowie przygotowują się podobno do napadu na to miasto. Portugalczycy zażądali posiłków brytyjskich.

HOLANDYA, 6 lutego. — Stolica Holandyi w galowej dzisiaj szacie, bo jutro odbyć się ma ślub Wilhelminy, królowej holenderskiej.

BINGHAMTON, N. Y., 6 lutego — Ogień zniszczył hotel Exposition. W ogniu 2 osoby się spaliły, a trzy niebezpiecznie poranione zostały.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/4	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty.

7 C. Romualda i Ryszarda.
8 P. Jana z Maty, wyznawcy.
9 S. Apolonii p. i m.
10 N. Scholastyki p., Wilhelm.
11 P. Łazarza, Eufros., Lucyus.
12 W. Eulalii p., Modest., Gaudent.
13 Śr. Katarzyny de R., Maryusz.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— W Warszawie wychodzi obecnie 90 polskich pism, a mianowicie: 12 gazet codziennych, 54 tygodniki i 24 miesięczniki. Warszawskie pisma są wprawdzie skrępowane cenzurą, gdyż dla każdego pisma wyznaczony jest osobny cenzor rosyjski, który każdą gazetę przed rozpoczęciem druku czyta i wykreśla ustępy lub całe artykuły, które mu się nie podobają; pomimo to ruch literacki i w ogóle umysłowy jest w Warszawie zawsze większy, aniżeli we wszystkich innych miastach polskich, czy to w Krakowie, Poznaniu lub we Lwowie itd. Warszawa jest też czysto polskiem miastem, tak, iż pomimo swych praw wyjątkowych muszą się Moskale z przewagą inteligencyi polskiej liczyć na każdym kroku. Rzadko też tam słychać język rosyjski albo w ogóle obcy; wszędzie panują tylko dźwięki polskiej mowy.

Na Podolu umarł Czesław Jaroczyński, właściciel rozległych dóbr, ojciec Edwarda, zięcia hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa.

Warszawa. W kościele Wszystkich Świętych w Warszawie umieszczono na pamiątkę XIX wieku w prawej nawie presbyteryum wielkiego ołtarza tablicę marmurową, koloru czerwonego, obłożoną grubą czarną ramą starożytnego doryku, z wyciętym pozłacanym napisem łacińskim, który w dosłownem tłomaczeniu brzmi: "Za panowania Leona XIII Ojca świętego, na pamiątkę szczęśliwie zakończonego wieku, od odkupienia rodzaju ludzkiego 1900 r. "Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rządzi."

Warszawa. Biskupem w Płocku ma zostać X. hrabia Szembek, obecnie urzędujący przy kościele w Saratowie nad Wołgą.

Dla Sienkiewicza. Cenny dar otrzymał Henryk Sienkiewicz z okolic, których dzieje przypomniał mistrzowskiem piórem w trylogii. Okolice te nie były reprezentowane na obchodzie jubileuszu w Warszawie, bo choroba wielu powstrzymała od wyjazdu, innych zaś od zajęcia się tą sprawą. Aby złożyć hołd malarzowi semeńców i mołojców, p. Jan Jodko z Bębnówki nadesłał przy ślicznie skreślonym liście, dar dla Henryka Sienkiewicza, dar ściśle artystyczny, godny pisarza-artysty. Jest to róg myśliwski z kości słoniowej, prześlicznie rzeźbiony. Nasadę rogu trzyma w zębach dzik rozwścieczony; dalej idą sceny myśliwskie: z jednej strony osadzanie dzika, z drugiej jelenia przez psy myśliwskie, obie wyrzeźbione doskonale en relief. Na tle ornamentacyi, na stronie wyklęsłej rogu, widnieje herb państwa, nad nim liczba 1697; na stronie wypukłej zaś portret Fryderyka Augusta; nad nim korona królewska i insygnia władzy monarszej, pod nim strzelby i w ogóle broń myśliwska. Róg posiada wysoką wartość artystyczna i archeologiczną, a portret królewski i insygnia pozwalają się domyślać, że był on niegdyś własnością króla.

W Wilnie rozpoczęto sądzenie sprawy, dotyczącej usiłowania zamordowania przez fryzyera Dawida Blondesa i drugiego nieznanego żyda w Wilnie, służącej Wincenty Grudzińskiej. Oskarżonego Blondesa bronią trzej adwokaci: Wł. Spasowicz, Minorow i Gruzenberg. Sprawę sądzi sąd okręgowy z udziałem przysięgłych. Akcyę cywilną popiera adw. przys. Wróblewski. Ze względu na drastyczność sprawy, sąd, po przeprowadzeniu formalności przedwstępnych, postanowił sądzenie jej przy drzwiach zamkniętych, co stanowiło niespodziankę dla tłumu zebranej publiczności.

Niezwykłą kradzież popełniono w Skępem w Królestwie Polskiem. W nocy, w wigilię Bożego Narodzenia, ktoś nieznany poobcinał koniom ogony, chodząc od stajni do stajni w całem miasteczku.

Morderstwo. We wsi Ostrowie, w gub. witebskiej, nieznani złoczyńcy wymordowali całą rodzinę Alchmowiczów, drobnej szlachty, złożoną z 3 osób: staruszka Alchimowicza, jego żony i siostry. Zbrodnia została spełniona w celach rabunku.

Zmarli. W Nizzy zmarł Teofil Osiecki, liczący 91 lat. Sp. zmarły był ostatnim z oficerów powstania w 1830 31. Mieszkał w Nizzy wspólnie z młodszym bratem Janem, oficerem-weteranem z r. 1863.

W Kaliszu zmarła Teofila Opitzowa, która zapisała 2,000 rubli na stypendyum dla uczniów gimnazyum kaliskiego.

W Warszawie zmarła Miłosława z Boninów-Sławianowskich Kaszewska, małżonka p. Kazimierza Kaszewskiego. Przez lat 30 była kierowniczką "Tygodnika romansów i powieści" i przetłómaczyła na język polski wiele utworów obcych.

Warszawa. Henryk Sienkiewicz ogłasza w pismach warszawskich następujący list: "Wszystkim okolicom kraju, wszystkim miastom, wszystkim instytucyom naukowym i społecznym, stowarzyszeniom, klubom, redakcyom, oraz wszystkim osobom prywatnym, które czynem lub słowem raczyły wziąść udział w obchodzie jubileuszowym mojej 25-letniej pracy piśmienniczej, przesyłam wyrazy najserdeczniejszej podzięki i najgorętszej wdzięczności." Henryk Sienkiewicz. Warszawa, 5 stycznia, 1901.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Wydział okręgowy unieważnił wszystkie głosy polskie, oddane przy wyborach do sądu procederowego, dla tego, że nazwiska kandydatów były pisane po polsku. Mimo więc, że polscy kandydaci mieli ogromną większość, uznano teraz wybór niemieckich kandydatów jako ważny.

Rozeszła się po mieście nowina, iż mocą wyższego rozporządzenia adresy całe brzmieć mają odtąd po niemiecku. — Wprawdzie — jak słychać naddyrektor poczty wyrazić się miał ustnie, iż na razie nie jest rzeczą konieczną, żeby urzędnicy przy ekspedycyi ściśle przestrzegali nowego przepisu, ale mimo to pole dla szowinistów i karyerowiczów szeroko otwarte do samowoli i szykan, tak, że trzeba się przygotować na dużo, dużo przykrości ze strony poczty.

Poznań. Dnia 6 stycznia odbył się na Miasteczku wiec polsko-katolicki w sprawie nauki języka polskiego, na którym przyjęto jednogośnie rezolucyę następującej treści:

"Zebrani na wiecu dzisiejszym ojcowie i matki polskich rodzin, oświadczamy, że zniesienie w szkołach naszych języka polskiego, w którym dzieci nasze dotychczas uczyły się zasad wiary i przygotowały się do Sakramentów św., uważamy jako krzywdę religijną i moralną wyrządzoną nam i naszym dzieciom. Uroczyście oświadczamy, że teraźniejsze udzielanie religii św. w języku niemieckim, nie uznajemy jako wykład religii, tylko jako jeden przedmiot więcej wprowadzony do szkoły ku zgermanizowaniu naszych dzieci. Oświadczamy, że dzieci naszych nie pozwolimy przysposabiać w obcym języku do Sakramentów św. i w tym też duchu nasze dzieci wychowywać będziemy. Wobec tego ustanowienia upraszamy pokornie naszego X. Arcypasterza, aby, jeżeli już wszystkie kroki poczynił, i to bez skutecznie, jak się z pism publicznych dowiadujemy, zechciał, o ile uzna za potrzebne na mocy swej władzy arcybiskupiej oraz wysokiego posłannictwa odebrać nauczycielom, udzielającym religią dzieciom polskim w niemieckim języku, misyą kanoniczną, nakazał zaprowadzić naukę religii po wszystkich kościołach swojej dyecezyi, aby dzieci w ojczystym języku do świętych Sakramentów przysposobione być mogły."

† Poznań. Żałoba za żałobą okrywa w tym nowym roku miasto nasze i polskie społeczeństwo. Jeszcze zwłoki zacnego ś. p. radzcy Koehlera nie spoczęły w ziemi, a już drugą dziś nie mniej bolesną wiadomość zniewoleni jesteśmy zamieścić. Cenlony, kochany i poważany przez wszystkich, wszystkim sympatyczny prof. Maryan Jaroczyński zmarł niedawno temu po długich i ciężkich cierpieniach na rękach swojej zacnej małżonki, która jak prawdziwa Samarytanka spędzała dni i noce u łoża choroby kochanego męża. Czem zmarły był dla rodziny, dla społeczeństwa i sztuki, o tem wiemy wszyscy, wiedzą zwłaszcza liczni uczniowie jego, dziś ze łzą w oku hołd składamy pamięci męża, który był wzorem wychowawcy młodzieży, obywatela i Polaka patryoty, wzniosłym przykładem rycerskości serca i prawości charakteru, jednym z ostatnich reprezentantów minionej lepszej epoki, rzewne w potomności budzącej uczucie. Malował między innemi "Pokój Toruński."

Sprzedawczyk. P. Sulerzyski sprzedał komisyi kolonizacyjnej piękny majątek Górki Zagaje pod Żninem w Poznańskiem, obszaru 9000 morgów, za cenę 725,000 marek. Kiekrz, dobra rycerskie pod Poznaniem, dawniej będące w rękach polskich, które ostatnio posiadał Niemiec, major Endel, kupiła również komisya kolonizacyjna za cenę 645 tysięcy marek.

Zniesienie wałów w Poznaniu. Minister Miquel zapowiedział w swej mowie etatowej, że być może, iż sejm pruski już w bieżącej sesyi zajmować się będzie projektem zniesienia wałów fortecznych, okalających Poznań. Dodajemy tu, że władze miejskie tutejsze ofiarowały za wały 6,000,000 marek, a fiskus wojskowy żądał 12,000,000; teraz zaś, po dokładnem wymierzeniu terenu, podwyższył tę kwotę do 29,000,000 marek! Nam się wydaje zniesienie wałów w danych stosunkach politycznych — węzem morskim.

Ludność Poznania. Ostateczny wynik spisu ludności, dokonanego dnia 1 grudnia, przedstawia się następująco: Naliczono 57,251 osób płci męskiej, 59,763 żeńskiej, razem 117,014, w tem 6,943 osób wojskowych. Tak więc Poznań wraz z przedmieściami powiększył się od ostatniego spisu w roku 1895 o 43,775 osób. Domów zamieszkałych naliczono 2993, niezamieszkałych 18.

Koronowo. Posiadacz Zastrow z Świekatowa, wracając powózką do domu, gdy się znajdował między Bukówcem a Świekatowem, zeszedł z woza, aby coś naprawić. Wchodząc znowu na wóz, upadł na dyszel, a konie rozbiegłszy się, wlokły go cały kawał, aż przechodzący człowiek powózkę zatrzymał i biedaka z nieszczęśliwego położenia uwolnił. Ale on krótko potem umarł.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Rajkowy. P. Eugeniusz Ornass z Rozentala, sprzedawszy swą posiadłość w drobnych parcelach, nabył tu w drodze kupna od swego wuja p. Tomasza Ornassa, posiadłość obejmującą około 300 mórg najprzedniejszej ziemi za cenę 120,000 m. Nie podobna tu pominąć uznania naszemu obywatelowi, p. T. Ornassowi, który sprzedaje za mierną cenę prawdziwą perłę ziemi naszej gminy swemu bratankowi, okazał w tem poczucie szlachetne dobrego rodaka. W ogóle zamieszkały tu od lat dawnych ród Ornassów zachował aż do dni naszych dobry tradycyjny zwyczaj, przenosząc swą spuściznę na ręce synów lub potomków swego nazwiska.

Puck. Panna Marya Block sprzedała zakład kąpielowy kapitaliście Fürste z Gdańska za 47,000 marek. Przed kilku laty nabyła "Strandhalle" za 10,000 marek.

Chełmno. 24 letni syn młynarza Sella zmarzł w nocy na Nowy Rok. Późno wieczorem bawił w restauracyi z przyjaciółmi. Rano znaleziono go skostniałego przy drzwiach mieszkania rodziców. Wieczorem umarł.

Czersk. Mistrz rzeźnicki Goebrel w przystępie obłędu przerznął sobie gardło, lewą rękę i piersi. Lekarze przywołani opatrzyli go i odstawiono go do lazaretu miejskiego w Chojnicach, gdzie po kilku godzinach umarł.

Ządzbork. Na nagance potknął się dr. Tornau z Korszen, przyczem jego strzelba puściła i wystrzał tak go zranił, że po krótkim czasie umarł.

W Kłajpedzie spłonęła fabryka chemicznych wyrobów "Union." Strata wynosi około 500,000 marek. Przeszło 300 robotników pozbawionych zostało pracy.

Chełmno. X. wikary Leon Reimer z Przodkowa ustanowiony koadjutorem X. proboszcza Kiewerta w Skurczu. Przeniesieni są księża wikaryusze: X. Antoni Bielski z Nowego do Kamienia, X. Anastazy Szelbracikowski z Wąbrzeźna do Nowego, X. Józef Potrykus ze Skurcza do Wąbrzeźna, X. Józef Paszota z Tczewa do Lęborka, X. Franciszek Klink z Lembarka jako drugi wikary do Tczewa.

Chełmża. W Kończewicach zmarł opatrzony Sakramentami św., główny nauczyciel Franciszek Etmański dnia 5go stycznia, po długich i ciężkich cierpieniach. Urzędował 27 lat. A że umiał sobie zjednać powszechne zaufanie i miłość, świadczył wspaniały pogrzeb jego. Prócz 50 nauczycieli stawili się między innemi: burmistrz miasta Chełmży, Oberamtman i rotmistrz Hötzel Kończewicz, p. Szczaniecki z Nawry, p. Tollik z Kiełbasina.

Sopot. Panna Augusta Dembowska kupiła za 90,500 marek wielki dom handlowy od mistrza blacharskiego Welza.

Już poszedł.

— Czy twój zegarek idzie?
— Niestety — już.... poszedł.

SZLĄSK PRUSKI.

— Profesor uniwersytetu wrocławskiego Dr. Neisser został skazany na karę pieniężną i na naganę za to, że dzieciom szczepił jad syfilityczny, aby na nich robić doświadczenia naukowe. Rzecz to niebywała, aby jadem zarażać dzieci. Podobno miała go spotkać surowsza kara, ale rzecz już była przedawniona. Minister oświecenia i spraw lekarskich wydał rozporządzenie, które ogranicza próby lekarzy na żywych ludziach.

Wrocław. Obchodzą srebrny jubileusz kapłaństwa dnia 6 kwietnia 1901 następujący księża proboszczowie: Aloizy Beier z Powidzku, Oskar Gerndke w Lindenau (dawniej w Prudniku), Jan Heptner w Polskiej Cerkwi, Józef Juzek w Ucischowie w Kozielskim, Juliusz Streński administrator w Sachwitz, Józef Wajda w Kielczy, Karol Wawrzek z Dembin. Wszyscy ci są w Pradze czeskiej wyświęceni. — Złoty jubileusz obchodzą: 16 lutego X. Dr. Augustyn Świętek, dawniej w Czarnych Wąsach, obecnie w klasztorze Braci Miłosiernych w Wrocławiu on to przełożył kazania Piotra Skargi z języka polskiego na niemiecki; 23 czerwca: Paweł Frysztacki w Chróścinie, Karol Kusz w Wielkim Dobrzynie, Franciszek Siemko w Polskim Krawarzu, Wojciech Widera w Wieszowie.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. W niedzielę 30 grudnia w kościele Najśw. Maryi Panny o godzinie 9 przed południem odbyła się konsekracya Biskupa Sufragana Anatola Nowaka, której dokonał książę Biskup krakowski kniaź Puzyna w asystencyi Biskupów Józefa Pelczara z Przemyśla i Józefa Webera ze Lwowa.

Z Sokala piszą: Wieśniak ze wsi Skomoroch. Sagański, liczący lat 52, urządził sobie onegdaj o godzinie 9 rano z przyzwyczajenia kąpiel w rzece Bugu, podczas 17 stopni mrozu. Sagański rozebrawszy się, wlazł na lód, odbił kolanami brzeg lodu, następnie skoczył do wody, dał trzy razy nurka, potem obmył się i wylazł z wody, a ubrawszy się, powiedział "tak zdrowo" i poszedł do miasta na śniadanie. Urządza on sobie taką kąpiel w największe mrozy dwa razy na tydzień.

Zmartwienie.

Budzą o północy pewnego Gaskończyka, aby mu oznajmić o niespodziewanej śmierci jego ojca, tenże odwracając się na drugi bok woła z westchnieniem:

— Ach, jakże się jutro zmartwię, gdy się obudzę! ...

Pewny znak.

— Wiesz co, żono, pan Henryk widocznie ma zamiar starać się o naszą Zosię.
— Zkąd to poznajesz?
— Widzisz, Zosia wczoraj grała przy nim i śpiewała, a on mimo to przyszedł dzisiaj....

Z gospodarstwa kobiecego.

— Droga pani, to rzecz zadziwiająca, jak pani mąż strasznie tyje! Czemu go pani nie namówi, żeby zasięgnął porady lekarza....

— Broń Boże! ja, widzi pani, naumyślnie go tak pasę, żeby otrzymać złoty medal na wystawie pracy kobiet w Buffalo....

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski jest obecnie w Dunkirk, N.Y., a następnie pojedzie na wschód.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Massachusetts, Connecticu Rhode Island, New Hampshire, Vermont i Maine.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ŻYCIE WŁÓCZĘGÓW W AMERYCE

Ciekawą statystykę zestawił pewien uczony amerykański, bo odnoszącą się do życia tutejszych "trampów" czyli włóczęgów, a materyału do tej pracy dostarczyły mu sądy policyjne w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ rzecz ta pod wielu względami ciekawa, sądzimy zatem, że zainteresuje ona naszych czytelników.

Otóż według obliczenia owego statysty, Stany Zjedn. posiadają nie mniej jak 100-000 osób, które pomimo iż zdolne są do pracy fizycznej, stronią od takowej i wolą prowadzić życie włóczęgów, przenosząc się z miejsca na miejsce już to pieszo, lub koleją, na której jeżdżą jako ślepi pasażerowie. Ze taka armia żyje ze szkodą całego społeczeństwa, nie ulega to najmniejszej kwestyi, obliczono też na podstawie cyfr, że utrzymanie tej wielkiej liczby brzydzących się pracą kosztuje nie mniej jak 25 milionów dolarów rocznie.

Tabela utrzymania włóczęgów w Stanach Zjedn. przedstawia się jak następuje:

Włóczęgów w Stan. Zjedn...	100,000
Koszta życia rocznie	3,650,000
Ubranie	1,650,000
Konto przejazdu	5,000,000
Uszkodzenie własności......	18,000,000
Koszta policyjne i sąd we ..	2,500,000
Razem......	25,150,000

Suma ta jest to dług zaciągany przez owych ludzi, którzy przenoszą się z miejsca na miejsce, z miasta do miasta, i którzy w porze zimowej uciekają się przeważnie do bezprawi, gwałtów, rabunków a często nawet mordów.

O spłaceniu zaciągniętego długu nie ma ani mowy; dług zaciągnięty przez włóczęgów pozostaje długiem czy to w małych czy w wielkich miastach. I tak małe miasteczko Waukegan w stanie Illinois wydało na utrzymanie włóczęgów $385,00, a z tego ani jeden cent się nie wrócił.

Ale jeżeli Waukegan posiada mały względnie rachunek, Chicago za to posiada znacznie większy, a dodać tu jeszcze trzeba, że rachunek ten wcale nie jest kompletny. I tak w ciągu roku na stacyach policyjnych dano przytułek 126,014 mężczyznom. W tymże czasie szukało przytułku na stacyach policyjnych 1814 kobiet, a 415 dzieci. Kawa i bułki dla tych osób, licząc po 4 centy od osoby, kosztowała przez ten czas $5,129 72.

Rachunek ten zaciągnięty w r. 1900 przez 128,243 osób nie będzie nigdy wyrównany, bo włóczęga nie odczuwa żadnego zobowiązania wobec społeczeństwa, żyje on kosztem osób innych, zupełnie jak truteń wśród pracowitych pszczół.

Z powyższego zestawienia nie wynika jakoby tyle włóczęgów miasto Chicago rok rocznie nawiedzało, bardzo dużo bowiem było między nimi takich, którzy znalazłszy przez jedną noc schronienie na jednej stacyi, na drugą szli do drugiej stacyi policyjnej i tam znowu dostali nocleg i trochę ciepłej strawy. Za pewnik jednakże przyjąć należy, że co najmniej 5000 włóczęgów szuka w Chicago przez przeciąg zimy schronienia, i żyje tutaj w sposób nikomu nie znany, licząc głównie na dobroczynność mieszkańców.

Polegając na tych cyfrach i na obliczeniu jak najniższem w Chicago znajduje schronienie jedna dwudziesta część tego stowarzyszenia osób nic nie produkujących, a koszta utrzymania tej armii, ponoszone przez zakłady publiczne i przez mieszkańców, wynoszą około $1,257,000.

Ernest P. Rickness, superintendent chicagoskiego biura dobroczynności powiada:

"Są to wprawdzie tylko przypuszczenia, lecz przypuszczenia te robili ludzie, którzy poprzednio starali się zbadać fakta jak najdokładniej.

"Profesor J. J. Cook z Hartford, Conn. i Jacob Riis z New Yorku, przez długi czas badali sposób życia włóczęgi i doszli do tego zdania, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się około 100,000 mężczyzn zdolnych do pracy, którzy jednak nie chcą żadnej pracy się podjąć, lecz wolą żyć kosztem społeczeństwa. Inni liczbę włóczęgów podają na 75,000, inni ponad 100,000, przyjmując zatem cyfrę średnią, tj. sto tysięcy nie odejdziemy daleko od prawdy.

"Według obliczeń jak można najskromniejszych, życie takiego włóczęgi kosztuje 10 centów dziennie. Nie jest to cena po jakiej się żywność sprzedaje, ale cena kosztu. Cena ta będzie jednak zawsze za nizką, gdy się zważy, że żywność dawana włóczęgom po domach bywa zwykle taką, jaką podaje się na stół rodziny, a nadto bardzo często podawaną im bywa kawa, na prędce gotowana.

"Znane są także koszta ubrania tej armii. Przypuściwszy, że jedno ubranie takiego włóczęgi kosztuje $2, t. j. cenę kosztu, to w przybliżeniu jeden włóczęga potrzebuje przez rok około pięć garniturów ubrań. Zdzierają się one szybko wskutek ciągłych wędrówek i wskutek sypiania w ubraniu. Niszczą się one przy przełażeniu przez płoty, przez jazdę w wagonach węglowych, przy zeskakiwaniu z pociągów, nie mówiąc już nic o podartych przez psy, które były i są zawsze nieprzyjacielsko usposobione wobec takich nieproszonych gości. Przypuściwszy więc, że życie takiego włóczęgi kosztuje $36.50 rocznie, a ubranie $10, będziemy mieli razem $46 50, która to suma dojdzie może nawet do $50, tj. do sumy przyjętej za prawdziwą przez znaczniejszą ilość ekonomistów.

"O szkodach ponoszonych przez społeczeństwo i przez rząd, trudno tu co mówić."

Z innych pozycyj wymienionych powyżej, należy zwrócić uwagę na koszta podróży koleją, a trzeba o tem pamiętać, że włóczęgi wolą jeździć, niż pieszo chodzić. Lubią oni przewozić się z miejsca na miejsce na odległość tysiąc pięćset mil i więcej, a są tacy, którzy odbywają t. zw. "rekordowe" podróże po 15.000 mil rocznie. Czynią to przeważnie ludzie profesyjni.

Szkody wyrządzane przez tę wędrującą armię dochodzą do olbrzymiej sumy 13 milionów dolarów rocznie. Wliczają się w to i kradzieże różne i uszkodzenia własności prywatnej z zemsty, pożary przez nich wzniecane i t. p. Rok rocznie idzie z ogniem tysiące stodól farmerskich i innych zabudowań, owe częste pożary lasów, łąk i t. p. są po największej części dziełem włóczęgów, którzy sypiając gdzie im się uda wcisnąć, lekceważą dobytek ludzki, i albo iskrą niedbale wypuszczoną z fajki albo założywszy ogień celem ogrzania się, puszczają nieraz z dymem cały dobytek rolnika. Szkody ponoszone w skutek kradzieży, dokonywanych przez włóczęgów większe są od szkód wyrządzanych pożarem.

Koszta policyi należałoby może wyłączyć z rachunku włóczęgi amerykańskiego, ponieważ policya istnieć by mu siała choćby włóczęgami się nie zajmowała. Poza temi kosztami jednakże idą inne, a mianowicie koszta sądowe i koszta wysełania włóczęgów za miasto, obliczono zaś, że wynoszą one przeszło półtrzecia miliona dolarów.

Miasta wielkie ciężar ten w największej części ponoszą. Statystyka aresztowań w Chicago wykazuje, że pomiędzy 71,349 osobami aresztowany w Chicago roku zeszłego, było 27,267 takich, które zgoła żadnego pomieszkania tutaj ani też zajęcia nie miały.

BLOCH O WOJNIE.

Pisma rosyjskie przytaczają za "Kijewlaninem" rozmowę prywatną p. Jana Blocha o wypadkach transwaalskich. P. Bloch jest zdania, że manifestacye, urządzane na cześć Krugera, nie przyniosą Boerom wielkiej korzyści. Anglia tak się już zaawansowała w tej sprawie, że cofnąć się żadną miarą nie może. Wojna kosztowała ją około miliarda rubli i 50,000 ofiar ludzkich. Ale i po przyłączeniu republik, Anglia żadnej korzyści z wojny nie osiągnie; wynikiem jej będzie tylko zubożenie dwóch prowincyi, wiele ofiar w ludziach, olbrzymie wydatki, utrata powagi państwowej i nienawiść połowy świata. Słowem agitacya moralna nie odniesie żadnego skutku. Ażeby agitacya mogła być skuteczna, winna była być zapoczątkowana bardziej praktycznie, to jest skierowana przeciw wojnie wogóle. Skoro tylko ludzkość przekona się, że wojna jest absurdem z punktu widzenia materyalnego — niewątpliwie zaniechana będzie na zawsze. Proste cyfry przekonają o tem zdrowy rozsądek ludzki najlepiej.

Zdrowy rozsądek — ciągnął dalej p. Bloch — "śpi u dyplomatów, którzy całkowicie odpowiedzialni są za wynik spraw chińskich; okazali oni w nich zupełną nieudolność. Wskutek pertraktacyi dyplomatycznych węzeł dyplomatyczny tak się zagmatwał, że rozplątać go prawie niema sposobu."

W dalszej rozmowie miał się p. Bloch wyrazić o Japończykach w sposób następujący:

"Nie mają oni na celu nic innego, jak rozciągnąć władzę swoją na całe Chiny. Teraz grają oni tam wszędzie rolę wybitną. Mówią, że Chińczycy tysiącami wstępują do pułków japońskich. Obecnie Japończycy starają się przekonać Chińczyków, jakie ciężkie są dla nich wyniki wojny z Japonią. W Pekinie rozwieszano proklamacye o konieczności zwierzchnictwa Japonii nad cesarstwem chińskiem. Niech się tylko Japonia uczuje dość silną na ziemi chińskiej, a dzień zawarcia przymierza chińsko-japońskiego będzie niedaleki. Strasznym może się okazać dla mocarstw rezultat przymierza takiego. Gromadka żołnierzy europejskich w bardzo krótkim czasie będzie przez Japończyków i Chińczyków rozproszona i wywieziona za morze. Pod protektoratem Japonii, Chiny z państwa letargicznego, biernego, staną się państwem agresywnem, zaczepnem. Że po takiej ewolucyi państwa europejskie utracą wszystkie swoje kolonie w Azyi, i że Chiny z Japonią utworzą wielkie światowe mocarstwo buddyjskie, którego znaczenie będzie ogromne — jest to, według zdania mojego, bardzo prawdopodobne. Azya znajdzie się w posiadaniu rasy żółtej."

KAWA I JEJ FAŁSZOWANIE.

Fałszowanie produktów spożywczych odbywa się na tak wielką skalę, że weszło po niekąd w fazę pewnego rodzaju przemysłu. Fałszowanie takie ma na celu jedynie, za tą samą cenę poddać konsumentowi towar o lichej, a czasami żadnej wartości. Gdyby się na tem kończyło — byłoby jeszcze pół biedy. Ale gdy niesumienni handlarze w szalonej gorączce spekulacyjnej, wprowadzają w handel towar wprost zdrowiu szkodliwy — jest to już zbrodnia i na takich istnieją paragrafy ustawy karnej. Zdawałoby się, że to wystarcza, że powinno być dostatecznym hamulcem na tego rodzaju spekulacye. Ze tak nie jest, świadczą dziś akta chemików sądowych, targowych i osobne urzędy miejskie dla próbowania środków żywności. Lecz wszystkiemu ci podołać nie są w stanie. Dziś lepsi chemicy oddają się w służbę niecnym spekulantom aniżeli dobru ludzkości; i dlatego walka z tym molochem, pożerającym zdrowie ludzkie, jest tak trudną. Fałszowanie mielonej już kawy, którą przeważnie żydki przyprawiać umieją, odbywa się albo przez dodanie związków chemicznych, które nie mogą absolutnie takową zastąpić, albo mięszają ją z surogatami różnej nazwy i różnego pochodzenia, które nietylko, że są bezwartościowe, ale wprost zdrowiu szkodliwe. — Niema już nasienia ani korzenia roślin z których by owych surogatów, znanych u nas pod nazwą cykoryi, nie preparowano. Z ziarn daktyli, z marchwi, cykoryi, zboża, fig, ziarn winogronowych, żołędzi, nasienia szparagów, migdałów, skorcenery, wszelkich owoców strączkowych i tylu setek innych ładnych rzeczy — bywa kawa preparowaną; bądź jako domieszka — bądź jako "samoistna" kawa. Oprócz wyżej wymienionych, dodają korę drzew, suszone fusy, stary, palony chleb, ziemię sproszkowaną, tłuczoną cegłę, zwaną cyndrówką itp. W Londynie znów, w tym ognisku oświaty i postępu dodają do kawy mielonej przynajmniej pożywniejsze składniki, a mianowicie wątrobę wołów, krów i koni, którą skupują specyalni handlarze, palą ją, proszkują i sprzedają drobnym przekupniom, którzy interes dalej prowadzą.

Badanie stopnia i rodzaju takiego fałszowania jest bardzo utrudnionem. Jedynie zawodowi chemicy mogą taką kawę zanalizować czyli rozebrać i zestawić poszczególne składniki. Dla nas dostępnem jest tylko badanie zawartości cykoryi. W tym celu wsypać mieloną kawę na zimną wodę; kawa spływa na wierzch, zaś cykorya opada na dno naczynia. Draper słynny chemik i badacz artykułów spożywczych używał w tym celu stożkowatej rurki szklannej, do której sypał kawę i zalewał wodą. Rurka mająca u dołu centymetrową podziałkę, wykazywała jasno ilość zawartości cykoryi w stosunku do kawy.

Rimmington poleca następujący sposób. Gotować nieco kawy wolno i niedługo w wodzie z dodatkiem pewnej części dwuwęglanu sody. Po ustaniu się kawy płyn zlać, zaś pozostałość czyli fusy przepłukać czystą wodą i dodać nieco rozczynu "chlorkali" po 2—3 godzinach nastąpi odbarwienie. Kawa będzie tworzyć na dnie szklanki, warstwę czarną, gdy cykorya czy inna domieszka warstwę jasną — a czasami zupełnie białą, którą chemik może dalej rozbierać.

Dla dobra konsumentów radzimy używać zawsze kawę kupowaną w ziarnach, a gdy już konieczność wymaga mieloną—brać u firm poważnych, nie zrażając się wysokiemi cenami. (Przegląd Kucharski).

O. JOANN KRONSZTADZKI O HR. TOŁSTOJU.

"Wiedomosti St. Piet. Gradonaczalstwa" zamieściły następującą charakterystykę hr. Lwa Tołstoja, wygłoszoną podczas jednego z przemówień przez protojereja O. Joanna Kronsztadzkiego uważanego w całej Rosyi za cudotwórcę.

"Znany, ubóstwiany przez wielu, pisarz hrabia Tołstoj usiłuje skazić cały chrystyanizm i zmienić zupełnie całe życie Rosyan swoimi bezmyślnymi, cynicznymi utworami; grunt usilnie jest przygotowywany, i wolnodumiec rosyjski, urągający wierze prawosławnej i cerkwi, ma wielu wielbicieli i naśladowców, którzy postawili go na piedestale boga, głoszącego na prawo i na lewo nową, wymyśloną przez niego wiarę, uczciwość i anarchię; swoim kłamliwym językiem i piórem do tego stopnia pociągnąć on zdołał naszą inteligentną młodzież, męzką i żeńską, że ta uważa go za najdoskonalszego człowieka współczesnego, który otworzył oczy młodzieży i pokoleniu dojrzałemu, i sądzą oni, że wybrani powinni dążyć za nim. Ale bezmyślność Tołstoja staje się coraz bardziej widoczna dla wszystkich dobrze myślących. Trzeba się modlić do Boga, aby on otworzył oczy wszystkich Rosyan i aby zobaczyli oni tego gorszyciela obyczajów w całej bezmyślności i przestali dążyć za nim i ubóstwiać go."

W szkole.

Nauczyciel: — Dlaczego morze jest słone?

Uczeń ostatniej klasy: — Ponieważ w niem są śledzie.

O POLSKICH KRÓLACH.

Każde polskie dziecko
Kocha kraj serdecznie,
I historyę polską
Musi znać koniecznie.
Boby wstyd był wielki
Dla Polaka tego,
Coby nie znał dziejów
Kraju ojczystego.
Jak ja będę większy
Nauczę się wiele,
A teraz o królach
Opowiem już śmiele.
Wszystkich królów w Polsce
Czterdziestu rządziło
Za jednych to lepiej,
Za drugich źle było.
Trzech aż Mieczysławów
Mieliśmy królami,
Lecz Mieczysław pierwszy
Największy nad nami,
Bo on zaprowadził
Chrześcijańską wiarę,
Kazał bożki zburzyć,
Wzniósł krzyż na ofiarę.
Bolesławów było
Pięciu—jak już wiemy,
Lecz tylko Chrobrego
Wielkim zwać będziemy,
Bo Chrobry był mężny,
Granice rozszerzył,
I Rusinów z Polską
Połączył—sprzymierzył.
Pięciu Kazimierzów
W Polsce też rządziło
O każdym z nich wspomnieć
I warto i miło.
Ale nad nich wszystkich
Najwięcej kochany
Jest Kazimierz Wielki,
Królem Chłopków zwany.
Władysławów siedmiu
Koronę wdziewało.
Łokietek, Jagiełło
Najwięcej zdziałało.
Dwóch zaś było Leszków,
Jak i dwóch Henryków,
Lecz krótko rządzili
Wśród swarów i krzyków,
Przemysław i Wacław,
Krótka o nich mowa,
Zaś Ludwik Węgierski
To osoba nowa.
Jadwiga królowa
Jest święta—kochana,
Litwę chrztem obmyła,
Komuż nie jest znana?
Trzech Janów rządziło,
Sobieski Jan Trzeci,
Jako słońce chwały
Na zawsze już świeci.
Aleksander jeden
I jeden Batory,
Lecz Batory dzielny
Stanie stu za wzory.
Zygmuntów trzech było,
A Korybut jeden,
Stanisław Leszczyński
Sam był—bardzo bieden.
Potem trzech Augustów,
Nieszczęsnych trzech Sasów,
Co uczyli pić—jeść
I popuszczać pasów.
August Poniatowski,
Stanisław ostatni,
Leniwy—zgnuśniały
Zawiódł kraj do matni.
Zatracił nam wolność,
Oddał w ręce wroga,
Lecz dalsza historya
Jest już w ręku Boga.
O! Polska korona
Jeszcze nam zaświeci,
Tylko—niech kochają
Ojczyznę swą dzieci!

Powód do małżeństwa.

— Podobno Władek się żeni, czy się zakochał?

— Nie, tylko się zadłużył ....

Trudność matematyczna.

— Co to ma znaczyć? Przed chwilą siostra pana mówiła mi, że pan ma dwóch braci, a pan mówi, że ma tylko jednego — i komu mam wierzyć?

Wdzięczny więzień.

Dyrektor więzienia: — Od dnia dzisiejszego jesteś wolny; czy masz jeszcze jakie życzenie?

— Panie dyrektorze, — brzmi odpowiedź — proszę o pukiel włosów pańskich na pamiątkę.

Pobożny złodziej.

— Złodzieju, nieraz mi się sądzić ciebie zdarza, mimo to twe postępki coraz są gorszemi.

— Niech pan sędzia bliźniego swego nie znieważa, wszak w obec Boga wszyscy jesteśmy równymi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 7go Lutego, 1901.

Pogrzeb królowej Wiktoryi.

Pożegnana łzami milionów swych poddanych, i odebrawszy należne jej po śmierci honory wojskowe, zmarła królowa Wiktorya złożona została do mauzoleum Frogmore w poniedziałek o godzinie trzeciej po południu. Jęki dzwonów, huk armat i dźwięki żałobnych melodyj, zmieszane z płaczem najbliższych krewnych rodziny królewskiej żegnały ją po raz ostatni, gdy dębową trumnę spuszczano do kamiennego sarkofogu tuż obok ciała spoczywającego tamże od lat trzydziestu męża.

Pogrzeb królowej Wiktoryi był, rzecby można, olbrzymią manifestacyą ludu, odczuwającego boleśnie stratę istoty, która była niejako sercem narodu, był niejako ostatnią podzięką zmarłej za to czem Anglia stała się za jej panowania.

Przygotowania do tego pogrzebu, rozpoczęte zaraz po śmierci ulubionej królowej, a nadewszystko wieści, z jakim smutkiem naród angielski przyjął wiadomość o zgaśnięciu jednej z największych królowych zapowiadały, że ta smutna ceremonia pogrzebowa będzie jednak tak imponującą, jakiej chyba po śmierci żadnego z panujących dotąd nie było, a co najważniejsza, że lud ten nie zmuszony, nie wskutek wpływu sfer urzędowych, czuł, że należy pożegnać zmarłą jakby się żegnało kogoś z najbliższej rodziny.

Na pogrzeb królowej Wiktoryi zjechała także największa ilość panujących i przedstawicieli rodzin królewskich, i zebrała się taka liczba okrętów wojennych, jakiej tam dotychczas podczas żadnej uroczystości nie widziano.

Zaraz po ogłoszaniu śmierci zabalsamowano ciało królowej Wiktoryi i tak je pozostawiono aż do d. 25 stycznia, w którym to dniu rodzina królewska po raz ostatni oglądała zwłoki zmarłej. O g. 10 wniesiono trumnę i w obecności króla Edwarda, cesarza niemieckiego Wilhelma, arcyksięcia Connaught, Jamesa Reida i dam należących do rodzin królewskich złożono zabalsamowane ciało w trumnę. Posługi tej dopełnili marszałek dworu, lord James Reid przy pomocy panów dworskich. Gdy rodzina królewska rzuciła pożegnalne spojrzenie na ciało, wówczas wieko zostało przymknięte na zawsze wśród płaczu i lamentu rodziny królewskiej.

Przedstawiciele różnych rodzin królewskich zaczęli się zjeżdżać zaraz po śmierci zmarłej królowej. Pierwszy tylko cesarz Wilhelm przybył najwcześniej, bo jeszcze przed śmiercią swej babki. Niektórych z królujących wstrzymały w domu choroby lub też inne pilne zajęcia, to też z tych rodzin wysłano do Anglii zastępców.

Książę Grzegorz Saski już d. 29 stycznia dał znać, że zatrzyma się w domu z powodu influenzy — jako zastępcę przysłał księcia Jana Grzegorza.

Król Wirtembergii w tym że samym dniu wysłał swego zastępcę, arcyksięcia Albrechta. Zastępcy arcyksięcia Ferdynanda rumuńskiego spodziewano się w czwartek wieczorem, t.j. prawie dzień przed rozpoczęciem ceremonij pogrzebowych.

Rodzina Orleanów na pogrzebie miała przedstawiciela w osobie księcia Chatres, który jest młodszym bratem zmarłego hrabiego Paryża, a prócz tego w osobie księcia Atenton i hrabiego Eu, synów zmarłego księcia Nemour.

Dnia 30 stycznia przybył do Londynu Karol I, król Portugalii, z towarzyszeniem całej świty. Do Dower przybył o g. 10 rano i przyjęty został ze wszystkimi honorami wojskowemi na stacyi Wiktorya, poczem odjechał w powozie królewskim do pałacu Buckingham. Przybył także król Grecyi i wielki książe Baden, przyjęci przez księcia Karola duńskiego.

Tegoż dnia spodziewano się w Londynie przybycia króla Belgii, Wielkiego księcia Michała i kilku innych panujących. Przyjęciem tych gości zajmują się przedstawiciele rodziny króla Edwarda, który sam osobiście doglądał już to dekoracyi ulic, już to rozporządzał programem ceremonij, które odbyć się miały w piątek i sobotę we wszystkich kościołach Anglii i Szkocyi. W czwartek też ulice Londynu były już formalnie kirem pokryte, wszystkie domy wogóle kryły się pod dekoracyami żałobnemi. Nadto król Edward wydał rozkaz, aby w dzień pogrzebu handel wszelki w całej Anglii zawieszono.

Nadszedł nakoniec piątek, dzień w którym Anglia była świadkiem może najwspanialszych, największych obrządków religijnych, jakie kiedykolwiek w historyi narodów się odbywały. W piątek rozpoczęły się egzekwie nad ciałem zmarłej, a w ceremoniach tych reprezentowani byli królowie, książęta, dyplomaci i żołnierze.

Począwszy od Cowes do Portsmouth rozstawiły się potężne pływające twierdze morskie, ze setkami paszcz czekających rozkazu by zagrzmieć na cześć zmarłej królowej. Wzdłuż ulic zaś w Londynie i Windsor któremi kondukt pogrzebowy miał przechodzić, rozpostarło się 50,000 bagnetów, symbolizujących lądową siłę Wielkiej Brytanii.

W piątek już Londyn gościł w swych murach królów i ich rodziny. Zajęli oni pałace królewskie, tak, że dla niejednych członków rodzin królewskich zabrakło nawet miejsca. Dzień poprzednio przybyli już rosyjski carewicz, następcy tronu niemieckiego, duńskiego, Syamu i wielcy książęta ze czterech rogów Europy. Wszyscy oni przybyli w ubiorach czarnych, i na stacyach przybranych kirem przyjęci zostali przez przedstawicieli rodziny królewskiej.

W czwartek wieczorem o prócz powyżej wymienionych osobistości królewskich przybyli do Londynu: mahomet Ali Pasza, brat kedywa, książę i księżna Aosta, książę Wirtembergii, następca tronu Szwecyi i Norwegii, poselstwo francuskie z wice admirałem Bienaime na czele, poselstwo bułgarskie z hrabią Bourboular na czele, spadkowym księciem Baden, poselstwo tureckie z Turkhamem Paszą na czele i hrabia Darricourt, specyalny wysłaniec od księcia Monaco.

W piątek zatem jak widzimy na pogrzeb królowej Anglii zjechali się niemal wszyscy monarchowie cywilizowanego świata.

W dniu tym odbyły się we wszystkich kościołach Anglii nabożeństwa żałobne za zmarłą, a specyalne nabożeństwo odbyło się w kaplicy królewskiej, na którem też obecni byli wszyscy członkowie angielskiej rodziny królewskiej, oraz przybyli goście królewscy. Po południu zaś odbyła się jedna z najwspanialszych ceremonij pogrzebowych — t.j. przewiezienie zmarłej z Cowes do Portsmouth.

Pierwsza część podróży królowej Wiktoryi do ziemi z której powstała, nad którą rządziła i do której wracała, odbyła się w piątek po południu. Martwe jej ciało przewieziono na lawecie przez ulice, a na wodzie na jachcie królewskim pomiędzy dwoma rzędami okrętów bojowych. Był to ostatni hołd oddany zmarłej królowej, a przyglądało się mu miliony widzów.

Pogoda sprzyjała od początku do końca. Poranne mgły zwieszające się nad miastem, rozwiały się około południa, lekki tylko wiaterek dawał się uczuwać, zresztą czuć było spokój w naturze, jak i w tych tysiącach narodu, które zgromadziły się, aby uczynić zmarłej ostatnią przysługę.

Od rychlego rana już w Cowes nie spano i poczęli się zbierać goście. Każde miejsce, okno, dach, skądby można było widzieć procesyę, zapełniły się ludźmi, a ulice same wkrótce stały się nie do przebycia.

Długo przed godziną pogrzebu pagórkowata ulica York, prowadząca od Osborne, przedstawiała malowniczy widok. Począwszy od zamku aż do samej prawie krawędzi przystani, stali żołnierze tak gęsto, że mieli prawie ramię przy ramieniu. Za nimi, po obu stronach ulicy, stały tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci.

Wzdłuż drogi poustawiane były słupy przybrane w czarne tarcze posrebrzane z boku i wyobrażające monogram królewski, w połowie zaś tych słupów zwieszały się czarne flagi.

Od samego też zamku prawie aż do portu po obu stronach drogi, poustawiano stopnie dla widzów, a na nich, wśród tysiącznego tłumu dostrzegać się dały przyrządy fotograficzne, skierowane o ile możności w jak najdogodniejsze punkta. Przez tłum ten przebiegali w różnych kierunkach posłańcy, służba konna i różni pomocnicy, których obowiązkiem było pilnować, aby wszystko było w pogotowiu.

Naokoło pałacu Osborne była straż jak największa i oprócz policyi, jeden tylko szpaler żołnierzy, grenadyerów, prowadził do samego królewskiego wejścia. Gwardya królowej stała u tego wejścia w szpalerze podwójnorzędowym i z głowami zwieszonemi na ręce, jakby w komnacie śmiertelnej.

W samo południe nakoniec odezwały się dzwony na kaplicy. To biskup z Winchester odprawił krótkie nabożeństwo, poczem na trumnę zarzucono suknię koronacyjną królowej, na tej zaś umieszczono wszystkie insygnia królowej i koronę, rzadko kiedy noszone przez zmarłą.

O g. pół do drugiej po południu opuściły się zapory głównych drzwi w Osborne i oficerowie z królewskich jachtów Wiktorya i Albert zdjęli kapelusze i weszli. Król Edward wyszedł z bocznego wejścia w towarzystwie cesarza Wilhelma. Obaj ubrani byli w uniformy admiralskie.

W kwadrans później marynarze z jachtów Wiktorya i Albert unieśli w górę drogi ciężar i wynieśli takowy z pałacu. Czynność tę mieli spełnić górale szkoccy, ale przy poprzednich próbach, okazali się tak bojaźliwymi, że postanowiono wezwać marynarzy.

Przed rezydencyą stał szpaler utworzony z gwardyi grenadyerów. Ci skoro tylko ukazali się marynarze z trumną królowej, prezentowali broń zmarłej królowej po raz ostatni.

Procesyę prowadzili piszczkowie, a za nimi szła rodzina królewska. U bramy stały w pogotowiu rzędy wojska różnego, gotowe do przyłączenia się w tym smutnym kondukcie.

Potem ustawiono się w następującym porządku:

Pachołkowie na koniach.

Asystent adjutanta głównego z połud. dystryktu.

Oddział strzelców z Hampshire.

Pułkownik gubernator z wyspy Wight i sztab z połud. dystryktu.

Sztab komendanta w Portsmouth.

Główny komendant floty.

Następnie kilkanaście orkiestr wojskowych, które grały razem wspaniały marsz pogrzebowy Szopena, w chwili, gdy wychodzono z bram pałacu.

Za muzyką szli Szkoci królewscy, a po nich piszczkowie.

Następnie laweta armatnia, ciągniona przez ośm koni i poprzedzana przez służbę królowej. Na lawecie spoczywała trumna z ciałem zmarłej, a wokoło szła wolno straż grenadyerów.

Za ciałem zmarłej dopiero postępowali pieszo królowie, cesarze i książęta. A więc najpierw król Edward VII i cesarz niemiecki. Za nimi szli w pewnem oddaleniu: książe Connaught, arcyksiąże niemiecki, książe Henryk pruski, książe Chrystyan z Szlezwig Holsztynu, książe Sasko-Koburg i Gotha, książe Battenberg, królowa Aleksandra angielska, księżna York, księżna Sasko Koburg i Gotha, księżna Szlezwig-Holsztynu, księżna Luiza, księżna Beatrycza, księżna Connaught, księżna Albanii, księżna Wiktorya z Walii, księżna Karolowa duńska, damy dworu zmarłej królowej, służba jej, służba króla, służba królowej, służba cesarza Wilhelma, służba rodziny królewskiej, oficerowie wyżsi i niższa służba królewska. Pochód ten cały zajmował przeszło 2 mile.

Trumna i wspaniały widok eskorty wojskowej nie tak wielkie czyniły wrażenie jak piesze postępowanie króla i królowej za trumną po błotnistej drodze. Król, cesarz Wilhelm i książe Connaught szli obok siebie, postępując wolno z głowami zwieszonemi. Cesarzowi niemieckiemu spływały łzy po policzkach, a w twarzy przebijała się niewysłowiona boleść.

Poza męzkimi przedstawicielami rodzin królewskich następowały kobiety, wszystkie ubrane czarno, jakby do jednego należały zakonu. Przedstawiały one scenę najwięcej patetyczną.

Procesya ta przeszła zwolna cedrami wysadzaną drogę zamkową i doszła aż do bramy, powitana przez wojskową eskortę, kilkanaście orkiestr ze czterdziestoma okrytemi bębnami. Gdy piszczkowie wyszli za bramę i gdy laweta z trumną zmarłej zrównała się z takową, zabrzmiał nagle smętny i tak przemawiający do serc marsz pogrzebowy Szopena. Odkryły się wtedy wszystkie głowy, a wojsko tworzące szpaler, prezentując broń, zwiesiło głowy na znak wielkiego żalu.

Smutna ta procesya królów i książąt zbliżała się zwolna do przystani, a w czasie jej smętne i potężne tony szopenowskiego marsza pogrzebowego odbijały się echem o pobliskie pagórki, zapełnione ludem i o stojące na kotwicy okręty. Było to jakby ostrzeżeniem oficerów w przystani, że trumna się zbliża.

Pochód ten trwał blisko pół godziny. Wreszcie umilkły tony marsza pogrzebowego. W milczeniu nie przerywanem żadnym głosem zbliżono się do przystani, w której także tylko dawał się słyszeć plusk wody, uderzającej o boki łodzi i jachtów. Nadbrzeże zapełnione było tysiącami osób. Nakoniec kondukt zatrzymał się przy bramie pogrzebowej, tuż przy przystani. Przeszli przez nią Szkoci, potem grenadyerzy i utworzyli koło przy bramie. W chwilę potem ukazała się laweta z trumną, a tuż za nią król Anglii i cesarz niemiecki.

Gdy laweta armatnia stanęła przy pomoście na jacht Alberta, odezwała się szparka komenda, przez linie wojsk przeleciała niby iskra elektryczna i wszyscy żołnierze, a także król, cesarz i książe Connaught salutowali zmarłej, póki marynarze okrętu Alberta nie zdjęli trumny z lawety i nie wnieśli jej na pokład jachtu.

Gdy trumnę złożono na pokładzie jachtu królewskiego, zagrzmiały działa na wszystkich okrętach wojennych angielskich i zagranicznych, których kilkanaście wzięło udział w żałobnym obchodzie. Między zagranicznymi okrętami, kolosalnymi rozmiarami imponował krzyżownik japoński "Hatsus." Flotę niemiecką reprezentowały okręty "Nymphe", Victoria, Louisse, Hogen i Baden.

Francya wysłała wspaniały okręt wojenny "Dupuy de Lome," Portugalia krzyżownik "Don Carlos," Hiszpania okręt wojenny "Emperador Carlos V."

Trumnę umieszczono na wzniesieniu pod baldachimem na jachcie Alberta w taki sposób, że widoczną była na około. Czterech oficerów w pełnych uniformach stanowiło straż honorową.

Niebawem król wszedł na łódź parową i popłynął do jachtu Wiktorya i Alberta, a gdy inni z rodzin królewskich weszli na inne jachty, wtedy Alberta odbił od brzegu, przepływając pomiędzy okrętami. Wyprzedzały go o ćwierć mili ośm torpedowców, ustawionych rzędem parami. Była to flota Portsmouth. Na każdym torpedowcu stali nieruchomo oficerowie tegoż, twarzą zwróceni do linii okrętowych.

Krótko przed trzecią z okrętu Majestic ukazał się biały dym, a potem huk armatni, oznajmujący że jacht Alberta odbił od przystani. Salwie tej odpowiadały okręt po okręcie, gdy jacht Alberta wjeżdżał pomiędzy dwie linie okrętów wojennych.

Jacht Alberta płynął w oddaleniu ćwierć mily od poprzedzających go torpedowców. Spoczywał na nim oczy milionów osób, zebranych nad brzegiem. Gdy przejeżdżał przed szeregiem okrętów wojennych, witały go kapele okrętowe dźwiękami marszów żałobnych. Na pokład każdego z tych okrętów wysypała się cała załoga, ustawiona w rzędy i salutując zmarłej królowej, żegnała ją po raz ostatni.

Za jachtem "Alberta" jechało pięć innych, a na ich czele "Victoria & Albert" z królem Edwardem, cesarzem Wilhelmem i resztą członków królewskiej familii na pokładzie. Za nimi cały szereg innych okrętów, wiozących przedstawicieli innych rodzin królewskich i książąt różnych.

Główna eskadra okrętów wojennych poczynała się od Cowes i ciągnęła się aż do Spithead. Flota kanałowa pod komendą wice-admirała sir Rawsona ustawiła się ze wschodniej strony, rezerwowa flota kontr-admirała Woel z zachodniej. Okręta wojenne zagraniczne ustawiły się w stronie południowo zachodniej za linią brytyjskich okrętów, a obok nich rozstawiło się ośm brytyjskich kanonierek.

W głównej linii, poczynając od Cowes, stały okręta: Alexandra, Camperdown, Rodney, Benbow, Collingwood, Colossus, Sans Rarell, Nile, Howe, Melampus, Severn, Galatea, Bellona, Pactolus, Pelorus, Diana, Conqueror, Arrogant, Minerva, Niobe, Hero, Hood, Trafalgar, Resolution, Jupiter, Hannibal, Mars, Prince George, Majestic.

Słońce miało się już ku zachodowi i godzina piąta wybiła, gdy umilkły ostatnie strzały pożegnalne i trumna ze zwłokami królowej stanęła w porcie Portsmouth.

Przybycie zwłok zwiastowały miastu odgłosy dzwonów we wszystkich kościołach. Oddział ze stu marynarzy w oznakach żałoby wszedł na pokład. Pomiędzy oficerami służbowymi znalazł się na pokładzie admirał Seymour, głośny z ostatnich wypadków w Chinach. Port cały zdawał się gorzeć milionami świateł elektrycznych.

Przez noc atoli ciało pozostało na jachcie. Familia królewska również wieczerzała i noc spędziła na pokładzie jachtu "Victoria & Albert."

Nazajutrz dopiero, o g. 9 rano zabrano trumnę z jachtu i odesłano do Londynu. Pociąg ze zwłokami przybył do Londynu o g. pół do jedenastej przed południem. Oczekiwali go tu różni królowie i książęta zagraniczni, którzy powitali się z rodziną królewską, przybyłą za zwłokami. Niebawem też ruszył pochód wśród zbitej masy ludzi, których nawet ulewny deszcz nie mógł spędzić z ulic. Tłum tutaj zebrany przewyższał ów, jaki widziano dnia poprzedniego w Cowes, albowiem 35,000 wojska z trudem utrzymywało porządek.

Wspaniała była transportacya do Windsor, przyglądały się jej miliony ludzi. Zwłoki królowej umieszczono następnie w tumie Alberta, w którym pozostawały aż do poniedziałku do g. 3 po południu. Przez ten czas tum zwiedzony był przez setki tysięcy osób, aby się przypatrzeć wspaniałym wieńcom i kwiatom, złożonym na trumnie zmarłej.

W poniedziałek wreszcie o g. 3ej po południu przewieziono je na lawecie do mauzoleum Frogmore. Był to ostatni i najwspanialszy hołd, oddany zmarłej królowej — i jak w dni poprzednie tak i teraz kondukt ten odbył się w otoczeniu wojska i ze wszelkimi honorami wojskowemi. Na nabożeństwie przy trumnie zmarłej obecni byli znowu wszyscy z rodziny królewskiej, poczem ciało największej królowej złożono w grobowcu, obok trumny jej poprzednio zmarłego małżonka.

JEREMIAH CURTIN O SIENKIEWICZU.

Jeremiah Curtin, tłomacz powieści Sienkiewicza przybył do Chicago w czwartek zeszłego tygodnia i stanął w hotelu Auditorium. Znany tłomacz, któremu Sienkiewicz po części swą popularność w Ameryce zawdzięcza, wraca z dalekiej podróży na Wschód. Zwiedził on Syberyę gdzie zbierał materyał do historyi o życiu Buryatów, jedynej rasy mongolskiej która wyznaje starożytną religię.

Pan Curtin powiada także co zamierza teraz autor trylogii. Sienkiewicz pracuje teraz pono nad powieścią, która będzie niejako dalszym ciągiem Quo Vadis, a która ma zawierać historyczne wypadki z czasów cesarza Ottona, jednego z pięciu cesarzy jacy rządzili przez krótki czas po Neronie. Otto będzie figurą niemal główną, ale intelektualnie nie dorównującą Petroniuszowi. Ukażą się w niej także Lygia i Winicyusz, pierwsza jako matrona chrześcijańska.

Tyle powiada nam p. Curtin — i zapewnia, że wiadomości te posiada od samego autora.

Czy i o ile wiadomość ta prawdziwą, nie wiemy, zwłaszcza, że przed niedawnym czasem Sienkiewicz sam oświadczył, że teraz małe powiastki tylko pisać będzie.

Jubileusz z powodu rozpoczęcia wieku XXgo.

Papież Leon XIII listem Apostolskim pod datą 25go grudnia 1900 roku, nadał całej ludności katolickiej na przeciąg sześciu miesięcy w roku bieżącym odpust zupełny w formie jubileuszu.

Komunikat urzędowy ogłaszający ten jubileusz rozesłany został do wszystkich dyecezyi na świecie, a więc także i w Stanach Zjednoczonych. Czas do osiągnięcia odpustu zupełnego trwać będzie do dnia 3 sierpnia.

* * *

Z okazyi jubileuszu tego napisaną została przez X. N. B. **Książeczka Jubileuszowa**, czyli nauka o odpustach, a szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu wykończoną została w drukarni "Gazety Polskiej," i sprzedawaną jest po cenie 10 centów.

Zawiera ona nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu uzyskania odpustu odmawiać się mające i jako taka szczerze polecona może być wszystkim wiernym. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim.

Kosztuje 10 centów. Nabyć ją można w naszej księgarni.

Polacy w Ameryce.

* Sutterville, Pa. — Franciszek Harkiewicz chciał wystraszyć swego towarzysza Józefa Noblowicza i w tym celu przytknął zapałkę do sądka prochu stojącego pod łóżkiem, na którem spał Noblowicz. Skutek był taki, że Noblowicz, zasłonięty łóżkiem nie bardzo poparzony został, lecz Harkiewicz popalony został śmiertelnie i walczy z śmiercią w szpitalu w Mc Keesport.

* Milwaukee, Wis. — Pięciu polaków którzy złożyli odpowiedni egzamin na kandydatów do straży ogniowej, zostali pomieszczeni na liście, i skoro miejsce będzie wolne, powołani zostaną do służby. Nazwiska ich są: A. Miłkowski, J. Żurowski, F. Miszewski, J. Koceja i J. Morawski.

* Pittsburg, Pa. — Polscy obywatele z 13 wardy przedstawili swoich polskich kandydatów na stałe urzędy przy głosowaniu i na registratorów assesora. W dystrykcie 9tym, na sędziego: L. Grzędzicki, na inspektora T. Schieffelbein, registr. assesora A. Wiśniewski. W 10tym dystrykcie na sędziego F. Szynkowski, na inspektora F. Rafalski, na registratora assesora Leopold Bucholc.

* Lamberton, Wis. — Dnia 28 stycznia pożegnał się ze światem Stanisław śp. Nitka, przez 20 lat abonent "Gazety Polskiej." Zmarły pozostawił żonę i pięcioro dzieci, tj. dwóch synów i trzy córki. Oby mu ta ziemia obca lekką była.

* Nanticoke, Pa. — Powyżej kościoła św. Trójcy przy ul. Hanover rozpoczęto budowę trzeciego kościoła. Fundamenta już wykopano. Do wiosny budowa ma być skończona.

DO ABONENTÓW W MT. CARMEL, PA.

Abonentom "Gazety Polskiej" i "Tygodnika," mieszkającym w Mt. Carmel, Pa. i okolicy donosimy, że agentem naszym ustanowiliśmy tamże pana Piotra Myszczyńskiego, z prawem kolektowania prenumeraty za "Gazetę" i "Tygodnik," oraz przyjmowania pieniędzy na książki.

AMERYKA.

Okręt spłonął na morzu.

NEW YORK, 30 stycznia. Z Mobile, Ala., donoszą specyalnym telegramem do dziennika "Journal and Advertiser": Angielski okręt "Governeur Black" przywozi tu wiadomość, że na pełnem morzu widział okręt stojący w płomieniach. Będzie to jak się zdaje barka "Mary" z New Yorku. Z powodu burzy nie można było absolutnie myśleć o ratunku. Z pokładu "Governeur Black" widziano, jak dwóch ludzi z płonącego okrętu skoczyło w morze, ale nie można im było dać żadnej pomocy. Jak się zdaje, tak okręt jak i załoga zginęły.

Bezpłatne telefony.

WHEELING, W. Va., 31 stycznia. W miasteczku Huntington można teraz używać telefonu zupełnie bezpłatnie. W miejscowości tej istnieją dwa towarzystwa telefoniczne, t. j. Bella i lokalne. Jedno chciałoby zniszczyć drugie, ale dotychczas nie udawało się to. Ostatecznie towarzystwo Bella oświadczyło, że zaprowadzać będzie telefony całkiem darmo, ale chociaż sporo chętnych zgłosiło się, aby im bezpłatne telefony pozaprowadzano, to jednakże tow. Bella czyni to dosyć leniwie, jakby spodziewało się, że drugie towarzystwo upaść musi. Pomimo to miejscowe towarzystwo zyskuje coraz większą liczbę abonentów, a ceny ma jak dawniej. Drugiem miastem, gdzie mieszkańcy mogą używać telefonów bezpłatnie jest Philadelphia, Ohio, niedaleko Wheeling.

Kobiety przeciw szynkowniom.

ANTHONY, Kas., 31 stycznia. — Przykład pani Nation znalazł naśladowczynie w miasteczku Anthony wczoraj rano, kilkanaście kobiet z najlepszych rodzin, uzbroiwszy się w toporki i inne narzędzia, udały się na miasto i nie zatrzymywane przez nikogo, zniszczyły zupełnie cztery szynkownie, a trunki wylały na ulicę.

Zwaryowane te kobiety obiecują udać się do innych miast i w podobny sposób prowadzić agitacyę przeciw utrzymywaniu szynkowni. W całym stanie Kansas organizują się podobno kobiety w towarzystwa, aby sposobem pani Nation walczyć z pijaństwem. W niektórych miastach szynkarze mają taki strach, iż pozamykali szynkownie i wyrzekają się tego interesu.

Budują walcownię blachy cynkowej.

SHARON, Pa., 31 stycznia. Sharon Tin Plate Co. wydała kontrakt firmie budowniczej Marshall McClinton Construction Co. w Pittsburgu, na budowę dodatkowych budynków przy plancie na ukończeniu będącym. Urządzenie fabryk kosztować będzie około $300.000. Praca niebawem ma się tamże zacząć.

Wystawa w St. Louis.

ST. LOUIS, Mo., 31 stycznia. — Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wypuścić w obieg obligacyi miejskich za sumę $5.000.000, które to pieniądze potrzebne są na urządzenie wystawy, mającej się odbyć 1903 roku w St. Louis, na pamiątkę setnej rocznicy zakupna Louisiany. Obligacye te zapewniają 3¼ procent, ale uchwała musi być wpierw podpisana przez majora miasta. Kongres wyznaczyć ma takąż sumę na powyższy cel.

Dr. Rodermund aresztowany.

MILWAUKEE, Wis., 31 stycznia. — Dr. Mathew J. Rodermund z Appleton, Wis., który natarł ręce i twarz swoją wydzielinami z ospy na dowód, że choroba ta nie jest zaraźliwą, został aresztowany tutaj wczoraj w nocy i odstawiony do szpitala pomimo protestu.

Dr. Rodermund został postawiony pod kwarantannę w Appleton, ale zdołał uciec. Przez ten czas był w trzech stanach, a w Chicago bawił przez dwa dni. Tutaj w szpitalu trzymany będzie do poniedziałku i jeżeli do tego czasu nie ukaże się na nim ospa, zostanie wolno wypuszczony.

Pożar w Baltimore, Md.

BALTIMORE, Md., 31 stycznia. — Gmach cykloramy przy Royal i Maryland ave., zniszczony został przez pożar wczorajszej nocy. W budynku znajdowała się menażerya, z której dwoje tylko zwierząt ocalono, t. j. lwa i wielbłąda. Ogień powstał ze skrzyżowanych drutów elektrycznych. Szkody podają na $400,000.

Powstanie Indyan stłumione.

MUSKAGE, I. T., 31 stycznia. — Powstanie Indyan ze szczepu "wojujących wężów" zostało stłumione w samym zarodku, a to przez zaaresztowanie ich wodza. Od tego czasu Indyanie składają broń i wracają do swoich chat. Tom Tiger, jeździec indyjski, aresztowany został za rozlepianie odezwy, wzywającej Indyan do wypędzenia białych z okolicy. Prócz tego aresztowanych zostanie około 200 Indyan, którym udowodniono zdradę przeciw rządowi Stanów Zjedn. Okazuje się, że Indyanie mieli w planie podburzyć do buntu pięć szczepów cywilizowanych, że w miesiącu każdy dom białych ludzi miał być spalony. Stałoby się to niezawodnie, gdyby wczas sprzysiężenia nie wykryto. Wojsko pozostaje tam jeszcze przez czas dłuższy.

Prezydent banku dostaje $40.000 rocznie.

NEW YORK, 31 stycznia. Richard Delofield, prezydent banku National Park, na wczorajszem posiedzeniu dyrektorów otrzymał podwyższenie pensyi rocznej, tak, że obecnie jest zapewne najlepiej płaconym urzędnikiem bankowym w całych Stanach Zjednoczonych. Brał dotychczas $25,000, teraz dostaje $40,000 rocznie, czyli o $10,000 mniej, jak prezydent Stanów Zjednoczonych.

Steve Brodie umarł.

SAN ANTONIO, Tex., 1 lutego. — Steve Brodie, znany w całym kraju ze śmiałego zeskakiwania z wysokich mostów do wody, umarł tutaj na suchoty.

Brodie sprzedając gazety jako chłopak, często pokazywał swą zręczność, zeskakując z wysokich masztów do wody. Później dorobił się małego majątku, ale stracił takowy w gry różne i był bez centa. Wtedy to za zgodą żony wykonał śmiały skok z mostu brooklyńskiego, z wysokości 142 stóp, i czynem tym zabezpieczył sobie dalszą egzystencyę. Produkował się często ze swą karkołomną sztuką, a raz nawet skoczył z wysokości 212 stóp do wody. Ostatnimi czasy był aktorem.

Pożary w kraju.

NEW YORK, 1 lutego. Wczorajszej nocy powstał tu pożar, który w perzynę obrócił budynki pomiędzy East River, 1szą ave., 31szą i 32gą ulicą, a także zniszczył czwartą część "bloku" na południe od 31ej ulicy, 1ej ave. aż do rzeki.

Pożar rozpoczął się po południu w fabryce cygar firmy William Wicke Co. na północno - wschodnim narożniku 31ej ul. i 1ej ave. Spowodowała go eksplozya, ale szybki ratunek straży pożarnej przytłumił ogień nad wieczorem.

W czasie ratunku poranionych zostało bardzo dużo osób. Wieczorem, gdy już mniemano, że pożar ugaszony, buchnęły nagle płomienie z ruin z taką siłą, że strażacy musieli ratować się ucieczką. W chwilę później zwaliła się ściana budynku i przywaliła sikawkę parową oraz wieżę służącą do wprowadzania węża na wyższe piętra.

Crober, szef straży pożarnej i kapitan Paterson obliczają, że pożar zrządził szkody na półtora miliona dolarów, możemy wszakże jest, że szkody te są znacznie większe.

Pastwą płomieni padły: pięciopiętrowy budynek, 6 piętrowa fabryka i skład, skład drzewa firmy William Wiche Co., skład drzewa i węgli, braci Sowther, skład drzewa B. E. Weeka, 4 piętrowy dom, fabryka wyrobów żelaznych, skład drzewa i kilka mniejszych budynków, zajmowanych przez różne firmy.

Poranionych zostało niebezpiecznie dwanaście osób, a gdyby nie rozkaz policyi, która mieszkańców siłą prawie usuwała z dalszych domów, byłoby zapewne zginęło kilkanaście osób w ogniu.

KANSAS CITY, Mo., 1 lutego. Zeszłej nocy ogień obrócił w zgliszcza operę Coates, jeden z najgłówniejszych teatrów w mieście. Pożar powstał właśnie po przedstawieniu. Z ludzi nikt nie odniósł poranienia; szkody obliczają na $150,000.

FORGE, N. D. 1 lutego. Handlowa część miasteczka Fort Abercrombie, 30 mil na południe od Fargo, spłonęła wczorajszej nocy. Spaliła się poczta, bank, dwa składy hurtowne, stacya telefoniczna, stacya kolejowa i kilka mniejszych składów. Szkody podają na $90,000, asekuracyę na $40.000.

OMAHA, Neb., 1 lutego. Z Beatrice, Neb., donoszą, iż cała część handlowa tego miasteczka jest zagrożona pożarem.

Nowa maszyna do latania.

RAWLINS, Wyo., 1 lutego. W. A. Heath, mieszkaniec tutejszy powiada, że wynalazł maszynę napowietrzną, która ma zrewolucyonizować żeglugę wodną jak również napowietrzną. Nad wykończeniem tej maszyny pracował on przeszło trzydzieści lat, a przed dwoma laty udało się mu odbyć w owej maszynie podróż przeszło półmilową.

Zbudowanie maszyny do latania według planu Heatha, kosztować będzie przeszło $2,000. Maszyna ma być z lekkich prętów stalowych i aluminiowych, a pędzona będzie powietrzem płynnem. Szybkość biegu maszyny ma wynosić od 20 do 100 mil na godzinę.

Znany defraudent pocztowy oddany władzom kubańskim.

HAVANA, 31 stycznia. — Charles T. W. Neely, który jak wiadomo, zdefraudował $36,000 z funduszów pocztowych na Kubie, przybył tu wczoraj z New Yorku na pokładzie okrętu "Mexico." Więźnia oddano zaraz w ręce władz odnośnych. Neely nie traci ducha, ma wyborny humor i wczoraj odwiedziło go w jego celi dużo osób.

Wilki w pobliżu miasteczka.

ST. JOSEPH, Mich., 2 lutego. A. R. Bliss, kuzyn gubernatora Bliss, przybył tutaj wczoraj ze skórą wilczą i opowiada, że miasteczko New Buffalo, w stanie Michigan, nie może opędzić się tym bestyom. Od pewnego czasu wiadomem było, że w małym lasku na wschód od miasta chowa się około czterdzieści wilków. Kilka razy wilki te zapędzały się aż na ulice miasteczka, tak, że niebezpiecznie było pokazywać się na ulicy o zmroku. Pewnego razu strzelcy ubili pięć wilków.

Zeszłej nocy znowu znaczna gromada podsunęła się aż pod granice miasta, i nikt nie miał odwagi wyjść z domu. Zebrało się jednakże kilku strzelców i udało się im zabić znowu po parę wilków. Nie zdołali jednakże uwolnić mieszkańców od niebezpieczeństwa, bo wilki, jak dawniej pokazują się na ulicach miasta i teroryzują wszystkich.

Połączenie różnych linij kolejowych.

NEW YORK, N. Y., 2 lutego. — Syndykat złożony z Williama K. Vanderbilta, J. H. Pierpont Morgana, Rockefellerów i E. H. Harrimana, zakupił w tych dniach kolej Southern Pacific, szacowaną na 150 milionów dolarów.

Wskutek tej transakcyi pod jedną kontrolą zostaje obecnie cały system kolejowy, począwszy od New Yorku do San Francisco, od San Francisco do Panama, oraz system linij okrętowych na oceanie Spokojnym. Wszystkie te koleje i linie okrętowe przedstawiają wartość około 700 milionów dolarów.

Syndykat zarządza następującemi kolejami: New York Central, Lake Shore, Northwestern, Union Pacific, Southern Pacific, oraz liniami okrętowemi: Southern Pacific i Pacific Mail Steamship.

Zatruli się złą wieprzowiną.

PITTSBURG, Pa., 4 lutego. Wskutek spożycia wieprzowiny zaprawianej chemicznie, cała rodzina się zatruła. Jedna osoba umarła już w strasznych boleściach, a pięć leży niebezpiecznie chorych.

Zabity przez wiatrak.

CAMPBELLSPORT, Wis., 1 lutego. — Dziwną śmiercią zginął Barthol Hall, 17-letni młodzieniec, zamieszkały w town Ashford. Hall celem nasmarowania wiatraka do ciągnięcia wody wydrapał się do góry. Gdy stał na drabinie, został pochwycony przez skrzydło wiatraka za szal, jaki miał okręcony wokoło swej szyi, uniesiony w powietrze do 25 stóp wysokości i uduszony. Świadkiem tego wypadku był jego własny ojciec.

Pożar w Detroit.

DETROIT, Mich., 3 lutego. Wczoraj rychło rano pożar zniszczył budynek, zajmowany przez "Dreskall - Jupp Paper Co.," i uszkodził także znacznie budynek gazety "Free Press." Szkody podają na $200,000.

Ogień powstał w piwnicach pierwszego budynku i szybko rozpostarł się na wszystkie pięć piętr, a ztąd przedostał się na dwa wyższe piętra gmachu gazety "Free Press."

Dzieci zginęły w ogniu.

MILWAUKEE, Wis., 3 lutego. — Pięcioro dzieci Andrzeja T. Luebke, mieszkającego przy Russell ave., będące w wieku od 2 do 15 lat, zginęły w ogniu, powstałym wskutek eksplozyi lampy, a sąsiadka M. Bywater, mocno poparzona została. Rodzice dzieci byli przez ten czas z wizytą.

Śnieg w zachodnich stanach.

ATCHINSON, Kas., 4 lutego. — Stany Kansas, Nebraska, Iowa, Missouri i Illinois nawiedzone zostały silną zawieją śnieżną. W Kansas spadł śnieg tak wielki, że w niektórych miejscowościach pozasypywał pociągi kolejowe. Toż samo donoszą ze czterech innych stanów. Wszędzie spadły wielkie śniegi.

Drobne wiadomości krajowe.

— The Pittsburg Coal Co. zakupiła w powiecie Washington pomiędzy Venetia a Washington obszar gruntu obejmujący 2000 akrów, a bogaty w pokład węglowy. Postanie tam nowa kopalnia.

— W Greene Co. w Pennsylvania zakupiła firma J. P. Morgan & Co. w New Yorku 75.000 akrów gruntu z pokładami węgla, płacąc po $200 za akier. Tego jeszcze roku mają tam rozpocząć kopać węgle.

— Zarządca masy upadłości stowarzyszenia asekuracyjnego Chosen Friends ogłasza, że należący do stowarzyszenia otrzymają po 3 centy na dolarze. Cała suma na którą asekurowani byli wszyscy, wynosi około 800,000 dolarów.

— Nowe kopalnie węgla i koksiarnie powstawać mają w powiecie Nicholson, obok południowych "Riverview Coal Co." nad rzeką Monangahela w stanie Pennsylvania.

— Jenkins Iron and Tool Co., mająca swe fabryki w Howard, Pa. zbuduje 50 więcej nowych pieców, tak że będzie mogła zatrudniać potem stu robotników więcej.

— W Ashtola, Pa., powiat Somerset spaliły się dwa domy, a w czasie pożaru jeden mężczyzna życie utracił, dwóch zaś niebezpiecznie poparzyło się.

— Budowa nowej huty szklanej w Everson, Pa. jest już rzeczą zadecydowaną. Spółka rozpoczyna budowę już z początkiem lutego, a z końcem maja roboty już się mają zacząć. Huta da zatrudnienie 150 robotnikom.

— Nową i wielką fabrykę łańcuchów wystawi firma James Mc Key Co. w Mc Kees Rocks, Pa. Budynków fabrycznych będzie w ogóle cztery.

— "Oliver Iron Mining Co." w Oliver, Mich. zakupiła nowe pokłady rudy w pobliżu miasta Oliver.

— Calumet and Hecla Copper Mining Co. zakupiła 100 tysięcy akrów gruntu zawierającego pokłady miedzi. Obszar ten leży w powiecie Douglas we Wisconsinie. Eksploatacya wkrótce się rozpocznie.

— Spółka American Car and Foundry Co. w Detroit, Mich. zakłada na rogu ulic Ferry i Russel ogromną fabrykę odlewów żelaznych i stalowych.

— W okolicy Detroit, Mich. ma powstać huta szkła. Ropią się przygotowania do poszukiwań za olejem skalnym i gazem w okolicy naszego miasta. Roboty wiertnicze rozpoczną się w marcu. Jest nadzieja, że w Detroit i okolicy coraz więcej fabryk powstanie, a tym samem przysporzy się zarobku ludziom.

— W Des Moines, Iowa powstał pożar, który zrządził pół miliona dolarów szkody.

— Towarzystwo kolei Illinois Central zapłaciło teraz w Jakson, Miss. $750,000 zaległych podatków, za ostatnie siedm lat.

— Mc Alister, Death i Campbell, w Paterson, N. J. których uznano winnymi morderstwa w drugim stopniu na pannie Bosschister, skazani zostali na więzienie po 30 lat każdy. Czwarty oskarżony, Herr, dostał wyrok na 15 lat więzienia.

CENY TARGOWE

CHICAGO, 6 Lutego,, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	84½
" 3 twarda	70—72
Latowa No. 3	70½—71½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	37½—37¾
No. 3 żółta	37½
No. 4 "	35½—36
Owies, buszel	
No. 3 biały	27½
No. 4. biały	24½—26¾
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.70
Wiosenna patenta	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	3.25—3.40
Żytnia miech	2.50
Żyto, buszel	
Majowe	50½
Jęczmień	43—58
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
No. 2, " "	7½—½8
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13 00
No. 1	11.50—12:00
No. 2	10.00—11.00
No. 3	8 00
Choice prairie	10.00—11.00
No. 1	9 00—10.00
No. 2	8 00—10.00
No. 3	7.00—7 50
No. 4	5.50—6 50
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z lutego	9.40—9.34—9.35
Z marca	9.31—9.28—9.31
Z kwietnia	9 24—9.24—9 21
Z maja	9.24—9.23—9 22
Z czerwca	9.20—9 19—9. 6
Z lipca.	9.20—9.19—9 17
Z sierpnia	8.91—8.99—8.86
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7½
No. 2	6½
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	7½
Kurczęta	
Kaczki	8½—9
Gęsi tuzin	6.00—8 50
Indyki	—7
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.85—6.10
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.05—2.10
Brown Swedish	2.10—2.15
Czerwony	2.25—2.40
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	—18½
Świnie, 100 funtów:	5.40—5.45
Wyborne	5.35—5 42½
Zwyczajne	510.—5.35
Asortowane, 150 do 185 funtów	5 32½—5.45
Biedne	2.75—4 65
Masło:	
Śmietankowe	20½—21
Dairy	—18
Packing	11½—12
Kartofle	
Ohioskie	43—45
Słodkie za beczkę	2.25—2.75
Słoma:	
Żytnia	7.50—8.00
Pszeniczna i owsiana	6.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.50—2 75
Jabłka,	2.00—2.75
Pomarańcze	
Russet	1.50—2 0
Z Florydy	1 50—2.25
Banany	1.15 1.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4 10—4.50
Roczniaki	4 30 5.15
Jagnięta zwyczajne	380—4 10
Wyborne jagnięta	5.00 -5.35

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Podejrzliwie moja panna spogląda na brata — rzekł Odonicz, kładąc rękę na ramieniu żony.

— Bo go znam — patrzyłam ci od dziecka na jego wykręty i strach mnie brał nieraz, gdy ustami się modlił, a ręką przybyłych obdzierał. Na dziecko nie zważano, a dziecko zapamiętało układy z zamorskimi ludźmi, którzy mu złoto znosili, a on im swoich ludzi dawał; a widziałam też i pychę, z którą się nie taił. To mi na duszy smutno i boję się, aby was do jakiej nie nakłonił zdrady — dodała, przytrzymując na swojem ramieniu dłoń męża.

— No, no, nie damy się, nie damy! — odpowiedział jej tenże, a gęsta chmura osiadła na jego czole.

ROZDZIAŁ IV.

Zdrada.

Z tym swoim stryjecznym Władysławem Laskonogim, miał Leszek Biały zdawna rachunki — boć za jego małoletności Laskonogi o Krakowskie księstwo się dopominał, utrzymując, że nie Leszkowi, lecz jemu się należy, bo idzie od starszego brata. I chociaż wykazano, że po wszystkich kłótniach między braćmi pierwszeństwo do krakowskiego księstwa zeszło ze starszej na młodszą linię Krzywoustego, i że skoro Kazimierz sprawiedliwy był powołany do rządów, a umiał porządek zaprowadzić, słusznie więc tron krakowski jego synowi się należy, kłótnie jednak nie ustawały. Zresztą Laskonogi nie był lubiany, Leszek zaś odznaczył się zwycięstwem nad Romanem, księciem halickim roku 1207 i odtąd też powołano go na tron, a Laskonogi widząc, że nie podoła, musiał ustąpić i osiadł na Wielkopolsce. Odtąd już nie prostą drogą, lecz zdradą zachciało mu się Krakowskiego księstwa. Wchodził ze Świętopełkiem w przyjaźń, wichrzył — nie szło mu jednak. Pomorczyk widział, że Laskonogi ma za małe siły, szukał więc sobie innego sprzymierzeńca, chcąc ze swej strony odrębność Pomorza ogłosić.

Trafił mu się oto Odonicz; widząc jednak, że tego do swoich knowań nie naciągnie, zwrócił się znowu do powolniejszego sobie Laskonogiego.

Widzieli się kilka razy, dali sobie rękę i postanowili jakimbądźkolwiek sposobem z Leszkiem się uporać. Potem Laskonogi udawał pokorę i prosił księcia krakowskiego, aby go z najezdniczym synowcem Odoniczem raz pogodził. Leszkowi to wezwanie przyszło w samą porę, bo Świętopełk nie składał hołdu, przemyśliwał więc jakimby sposobem go do tego zmusić. Pod pozorem więc owej zgody zwołał Leszek wielki zjazd na dzień Świętego Marcina roku 1224 do Gąsawy, gdzie miała być i sprawa o Pomorze poruszona.

Wezwał też Leszek na zjazd ten krewniaka swego Henryka Brodatego, księcia na Szląsku, który miał wielkie między Piastami poważanie. Zaprosił również biskupa gnieźnieńskiego, Wincentego, a też wielu innych biskupów i panów możnych. Chciał bowiem w ich obecności wszystkie sprawy roztrząsnąć, a chytrego Świętopełka do uległości zmusić. Pochlebiało też Leszkowi, że ów Laskonogi, co się ongi rwał do tronu, teraz go na rozjemcę wzywa; rad więc był te sądy w jak największem otoczeniu sprawować.

I wrzało miasteczko Gąsawa gwarem przyjezdnych, a poczty panów tłumnie przeciągały przez wąskie błotniste uliczki; — roztasowano się jak kto mógł; nie było domku w miasteczku i na przedmieściach, któryby licznych nie mieścił gości.

Leszek najmożniejszy dworzec zajął — a gościł w nim Henryka Brodatego, skracając sobie czas, nim wszyscy zaproszeni przybędą polowaniem i ucztami. Przy ucztach zabawiano się gędźbą opowiadaną przez starców, lub pieśnią nuconą wdzięcznym głosem pacholąt, których Świętopełk aż z za morza sprowadził i na dwór, ku zabawie, Leszkowi przysłał. Nie zaniechano też i puhara, napełnianego przez sługi Świętopełka, sprowadzonym z dalekich stron przez morze mało jeszcze znanym wonczas francuskiem winem.

Zjechali się już wszyscy zaproszeni; zjechał też najniespodziewaniej, przypadkiem niby, Konrad I-szy, książę mazowiecki na Płocku, brat Leszka. Stawili się Władysław Laskonogi i Odonicz, ino Świętopełk słał ciągle posłów z przeproszeniem, że przybyć nie może, składając się ciężką chorobą, która nań niespodziewanie spadła.

Słał przytem posłów do Leszka z darami, prosząc, aby mu tej zwłoki za złe nie miał, a jako wiernego sobie uważał.

Uśpiło to czujność Leszka, a że lasy piękne były tuż blisko, zwierza w nich jak nabił, a książętom się nudziło, polowali więc sobie, korzystając ze Świętopełkowej gościny.

Henryk Brodaty, acz pan dziwnie lubujący się w księgach i bardzo pobożny, gdy jednak z księstwa swego wyjechał, rad był umysłowi swemu dać folgę, a rycerskiemi krotochwilami się zabawić.

Towarzyszył więc Leszkowi do kniei, ale jednego dnia jakieś złe nasłanie książętom na drodze stawało. Od dwóch dni włóczyli się po lesie, zimno przejmowało ich do kości, a zwierza grubego nigdzie, ani na oko — podłe tylko szaraki drogę im przebiegały, a psy ujadaniem za niemi płoszyły szlachetniejsze zwierzęta.

Wrócili więc do dworca, wróżąc sobie z tego niedobre jakieś przypadki.

— Chodźmy do łaźni opłukać to złe, co nam ze dżdżem jesiennym spadło, a zwierza spłoszyło z przed nosa — rzekł Leszek.

— A chodźmy — boć to osobliwszy *casus*, żeby ani rogacza, ani dzika nie spotkać — rzekł Henryk.

Po przeziębnięciu chętnie tej przyjemności książęta zażywali, przechodząc od letniej do gorącej łaźni i na odwrót; każąc się przy tem drobnemi maczanemi różczkami z lekka natrzepywać, aby skórę na wszelkie wypadki zahartować, a krew do lepszego krążenia pobudzić.

Kąpiel z wypoczynkiem trwała czas niemały. Świętopełk tymczasem, który oddawna siedział przebrany w Gąsawie, dowiedziawszy się, że książęta łaźni zażywają, w róg zatrąbił. Na dane hasło powychodzili z ukrycia jego stronnicy; wyciągnął też z jednej strony Odonicz a i Laskonogi prowadził swe hufce. W zamięszaniu o mało nie przyszło do walki między krewkimi zapaśnikami. Ale wczas przybiegł do Odonicza Świętopełk, wołając:

— Szwagrze! nie zrywaj się do walki, pomoc twoja nie potrzebna — boć Leszek nasadził na mnie siepaczów i ledwie z głową uszedłem.

— Co zacz, zkąd? — pytał niedowierzając Odonicz.

— Zkąd? — od Leszka, a i na ciebie groźba, aby uwięzić — do zgody w więzieniu zmusić, a potem lennikiem swoim uczynić — mówił jednym tchem Świętopełk.

— Ho, ho, cóż to za nowa zasadzka? — zapytał Odonicz.

— Wpadniesz w nią samochcąc, jeżeli nie pociągniesz z nami — zawołał gorąco chytry Świętopełk.

— Niech leci na zatracenie — jeżeli nie chce rady krewniaków posłuchać — rzekł Laskonogi. — Leszek ma włosy białe, ale co mu do włosów barwnika nie przyległo, padło czarną zdradą na duszę.

— Nie ma innej rady ino go uwięzić, jeżeli nie chcecie, by on was do ciemnicy wsadził — dorzucił Świętopełk.

— Czy zacz nie byłoby lepiej, aby doczekać owej chwili obrad, na które nas Leszek wezwał — upierał się Odonicz przy swojem, pamiętny przestrogi żony.

— Czekajże, jeżeli masz głowę do stracenia!—wrzasnął Świętopełk i popędził. A tymczasem tłumy się zbierały, wrzawa rosła, bo na rozkaz Świętopełka, mordowano i wiązano Leszkowe i Henrykowe sługi, na napad nie przygotowane. Wśród gwaru i walki nikt już nie wiedział co czynić. Napadano domy, wyciągano najniewinniejszych spokojnych mieszkańców, bo stronnicy Świętopełka nie wiedząc, gdzie szukać Leszka, którego mieli pochwycić, szukali go na wszystkie strony. Orszak Odonicza również został wciągnięty do walki, on sam, namyślając się czyjąby wziąć stronę, nie wydawał rozkazów — chciał cofnąć się po za miasteczko, a gdy skinąwszy na przybocznych. spiął konia, aby wydostać się z rozjuszonego tłumu, usłyszał okrzyk. .

— Bierzcie go, to ten! — wiązać!

- Ruszać za Świętopełkiem! — zawołał, chcąc się ochronić i sam szerzył walkę, myśląc, że napadnięty został przez ludzi nasłanych od Leszka. I torując sobie drogę mieczem, szerzył zniszczenie, a Laskonogi tymczasem ze Świętopełkiem jechali koń obok konia i wśród gwaru kończyli układy:

— Uwięzę Leszka, wy weźmiecie Krakowskie, a ja księciem pomorskim zostanę — mówił Świętopełk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Ołtarzowski.

Masz racyą, Panie Janie. Dawaj szable, Dzięgiel!

Dzięgiel (*podaje obydwom szable*).

A bo i ktoby to dłuzej znosił? Cy to my Mazury nie takie same boze stworzenia, jak kazdy inny?

Pasek (*przypasując szablę, do Ołtarz.*).

Nie chciałbym w domu siostrzynym wszczynać burdy z obcymi. Dla tego dopóki tylko będzie można z honorem, będę znosił te inwektywy.

Ołtarzowski (*przerywa*).

Ale gdyby jeszcze powiedział co takiego, co zakrawa na cacus belli, to po czerepach, jakem sodalis! (*Obydwaj odchodzą do stołu*).

Dzięgiel (*sam, wielce uradowany*).

A to tu bodaj dzisiaj i nie obejdzie się bez mazowieckiego wesela?! Nie myślałem, ze się tak wnet zdarzy pora prezentowania wsystkich stucek wojackich! Jednej już dowiódłem Zosiecce, az nam się obu serduska śmiały! Teraz kolej i na restę! (*Hyżo wybiega drzwiami prowadzącemi do sieni*).

(*Występują Wojski, Żelecki i Kardowski*).

Żelecki (*z fantazyą*).

Kordem nam brzęczą nad uchem?! W oczach kobiet? I my to znosim? Tfu, Panie Wojski!!

Wojski.

A już nas pomówiła, że się boimy...

Kardowski (*po pijanemu z animuszem*).

Ktoby się lękał Mazurów?! Albo nas to tu mało? Albo to nie nasze śmieci? Rozstąp się ziemio, Mocium Panie!

Żelecki (*bierze się do karabeli*).

Za karabele, sąsiedzi! Odbrzękniem im po krakowsku!

Kardowski (*przypasując szablę*).

Za karabele! — Co im teraz powiem, to im w pięty pójdzie! to im do dziesiątej skóry dobodzie! A śmiejcież się tylko, aż się posowa zatrzęsie! A gdyby śmieli zaczepić, to się trzymajmy! Gdzie jeden, tam wszyscy, gdzie wszyscy, tam jeden — i żadna siła ludzka nie przemoże go! (*Wracają do pokoju na lewo*).

(*Powraca od sieni Dzięgiel z ogromnym kordem*).

Dzięgiel.

Jestto ot sobie rozen, roboty nie misternej, ale skuteczności wypróbowanej. Kupiłem go za trzy grose od ciury Bartosa, który go zdobył na Swedach. (*Stawia za piecem swój oręż*). Śpij tu synku! Ugrzej się trosecki, a jak cię zbudzę, przybywaj na pomozenie. (*Daje się słyszeć wrzawa za sceną i szczęk pałaszy*). Bodajnie się pscółki juz roją? Bacność, Dzięgiel, zeby cię która nie ukąsiła.

(*Przystaje zaczajony przy ścianie między piecem a drzwiami do jadalnej sali. — Rejwach wielki tuż pode drzwiami: wreszcie zastawiając się rejterują na scenę Kardowski, Wojski i nakoniec Żelecki, za nimi nastając zaczepnie Ołtarzowski i Pasek*).

Pasek (*do Dzięgla*).

Dzięgiel, drzwi na klucz! Niech nam tu kobiety nie zawadzają!

(*Dzięgiel zamyka drzwi i wydobywa potem swój kord z za pieca. Tymczasem słychać za sceną dobijanie się do drzwi i wołanie: "otwierajcie, otwierajcie!" — Składają się i rąbią Żelecki z Paskiem, Ołtarzowski z Wojskim i Kardowski z Dzięglem*).

Żelecki (*do Paska, składając się*).

Zginiesz, zginiesz!

Pasek (*zastawiając się*).

Pan Bóg tem rządzi. (*Rąbią się dalej*).

Wojski

(*zastawiając się przed Ołtarzowskim*).

Com ci winien? Zaniechaj mnie! Jestem Wojski i Podstarości!

Ołtarzowski.

Choćby i sam Podkomorzy! Dam ja wam mazowieckiego papieża! (*Rąbią się dalej*).

Kardowski

(*rejterując przed napastującym go Dzięglem*).

Z ręki takiego draba mam zginąć! Boże, widzisz moją niewinność!

Pasek (*do Żeleckiego*).

Widzisz, żeś znalazł, czegoś szukał!

Żelecki (*nie przestając rąbać*).

To tylko palec! Ja tobie głowę rozpłatam!

Kardowski

(*rzuca się na ziemię, trzymając karabelę nad głową*).

Stój, nie zabijaj!

Wojski (*do Ołtarzowskiego*).

Nec Hercules contra plures! Pardon! Daję za wygraną! Rozejm!

Ołtarzowski (*grożąc szablą*).

Więc mi tu stój jak mur, kiedy pardon powiadasz! A jeśli mi ruszysz się z miejsca, zginiesz jak kamfora bez pieprzu! (*Opuszcza Wojskiego i idzie do leżącego Kardowskiego*). Leżysz tutaj pogański synu! Co ci-to jest, nicdobrego? Zabity? Ranny? Pokaż krew, tchórzu pijany!

Kardowski

Zaniechaj mnie! Ja ci w drogę nie wchodzę!

(*Drzwi zatarasowane się otwierają i całe towarzystwo występuje na scenę*).

Pan Jędrzej (*chwyta się za głowę*).

A! dla Boga żywego! Bodajbym was nie oglądał!

Ołtarzowski

(*do kobiet, wskazując na Wojskiego i Kardowskiego*):

Tacy ludzie szydzą z Mazurów: oto jeden leży jak martwy, choć go tylko ledwie draśnięto; a drugi tam, jak wryty, *pardonu woła!*

Pani Jędrzejowa.

(*rzuca się pomiędzy bijących się jeszcze Paska i Żeleckiego*).

Panie Żelecki bo mi brata zabijesz!

Pasek (*nie opuszczając broni*).

Nie bój się o to, siostrzyczko!

Zelecki

(*zdziwiony, cofa się w tył i przestaje nacierać*).

Co słyszę? z panem Paskiem się rąbię?

Wojski (*porusza się z miejsca*).

Czemuż to teraz dopiero powiadacie, że to brat naszej drogiej gosposi?

P. Jędrzej.

A któż tam wiedział, że tak zaraz spadniecie sobie na głowy! Żart żartem być powinien! Wstydźcie się Waszmość!

Pasek.

. Byliśmy wyzwani! *Oni* nas zaczepili!

Kardowski (*podnosi się z ziemi*).

O! moja głowa! Żart żartem być powinien!

P. Jędrzej (*kordyalnie*).

Wszyscyście winni porówno! Biorę was tu wszystkich do kozy. Zaraz mi oddać szabliska! (*Do Paska i Ołtarzowskiego*): Nie pozwalam na wasz odjazd jutrzejszy. (*Do Wojskiego i jego sprzymierzeńców*): I Waszmość tu zostaniecie, póki mi się będzie podobało! Dawaj karabelę! (*Odbiera od wszystkich szable*). Tak! — Teraz mi się zaraz pogodzić, uściskać! (*Do Dzięgla*) Dawaj kielich na *Kochajmy się!*

Zasłona spada.

AKT DRUGI.

SCENA I.

(*Tamże, — ale na drugi dzień rano. — We drzwiach od sieni, pokazuje się najprzód Kardowskiego głowa, z ogromnym plastrem na twarzy, następnie i cała figura. Ogląda się na wszystkie strony, i widząc, że pokój jest jeszcze próżny, obraca mowę do sieni*).

Kardowski.

Żywej duszy! Śpią jeszcze. Victoria, luby Łaskawco!

(*Występuje na scenę Wojski z wielkim wieńcem z grochowin w ręku*).

Wojski.

Czekajże ptaszku, dam tobie za wczorajsze!

Kardowski

(*odbiera grochowy wieniec od Wojskiego*).

Gdzie ich sypialnia?

Wojski

(*pokazuje drzwi do alkierza*).

Tam, Kardosinku kochany. Tylkoż pocichu!

Kardowski (*uroczyście*).

Ale verbum nobile, że mnie Jegomość nie wydasz, gdyby przyszło do eksplikacyi; bo mi dziś jakoś nie luto mieć z nimi do czynienia directe.

(*czuje się ręką po swoim plastrze*).

Wojski (*seryo*).

Jak kocham narzeczoną i przyszłe dzieci!

Kardowski

(*który podchodzi na palcach do drzwi do alkierza i na nich grochowiny zawiesza*).

Jeżeli teraz nie odjadą natychmiast do Mosiny, albo gdzie im się żywnie podoba, to chyba wstydu w oczach nie mają. — Nie masz tam kredy Jegomość?

Wojski

(*szuka po kieszeniach*).

Mam, mam! — Naści! — Napisz, że to od Pani Ruckiej Ołtarzowskiemu.

Kardowski.

Ba! to jeszcze nie dowiedzione! A gdybym też mierzył do kata, a trafił w Reformata? Nuż-to ten zcichapęk Pasek lezie nam w drogę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAGRODA.
(Humoreska).

"Nagrody reńskich 10 otrzyma ten, kto wskaże nazwisko i adres zbrodniarza, który zeszłej Niedzieli zbił nielitościwie mego psa, wyżła żółtego, tak, że ledwie dowlókł się do domu. Chcę sprawę skierować na drogę sądową.

W. Nowak, Pańska Nr. 5."

Po zrobionem ogłoszeniu, pan Nowak przez całe trzy dni z domu nie wychodził, oczekując kandydata do nagrody. Pragnął zemsty podwójnie: jako członek opieki nad zwierzętami i jako pan ulubionego wiernego zwierzęcia.

Czwartego dnia rano zjawił się bardzo niepozornej powierzchowności człeczyna.

— Proszę pana, przychodzę względem tej nagrody....

— Ach, więc wiesz przyjacielu kto zbił mego psa?

— Wiem, proszę pana...

— Nazwisko jego — prędzej!....

— Niech pan będzie łaskaw naprzód dać obiecane 10 reńskich.

— Nie dam! — Chcę wpierw usłyszeć nazwisko tego łajdaka.

— Nie to nie! Upadam do nóżek.

— Czekaj, człowieku! A powiesz mi to nazwisko?

— Daję panu słowo honoru, że powiem, kto to zrobił.

— No dobrze! Masz tu 10 reńskich. Więc kto zbił mego psa?

— Ja.

— Co? Kto?!

— Ja, proszę pana!

— Nie, takiej bezczelności, jak żyję, nie widziałem. I za to każesz sobie jeszcze płacić?

— A tak proszę pana! Potrzebowałem bardzo tych pieniędzy. Adwokat żąda zadatku.... .muszę mu dać. A przecież to wszystko przez pana...

— Przezemnie?

— Tak, proszę pana! Właśnie zaskarżyłem pana do sądu. Żądam odszkodowania. Pański pies podarł memu chłopcu ubranie i jeszcze pogryzł go strasznie. Doktor mówił, że chłopak musi poleżeć ze dwa tygodnie. Należy mi się pięćdziesiąt reńskich, mniej nie wezmę ani grosza.... Nawet za mało sobie liczę.... A mój czas, a koszta, a adwokat! To proszę pana warto pięćdziesiąt reńskich i stanowczo mniej nie wezmę. Zresztą, zobaczymy co sąd przyzna...

— Zwaryował, jak Boga kocham, zwaryował! — woła pan Nowak. — Człowieku miejże rozum! Masz tu zresztą czterdzieści reńskich i rzecz skończona.

— O, nie panie! Przecież te dziesięć reńskich, które już dostałem, to nagroda!

— Co?! Zresztą nie mam czasu długo gadać, masz jeszcze dziesięć reńskich. Dostałeś razem pięćdziesiąt, nie licząc nagrody. Daj mi teraz pokój!

— Dziękuję panu; z mojej strony będzie pan miał spokój. Teraz muszę iść do policyi.

— Po co?

— No o pańskiego psa.

— A czegóż chcesz jeszcze od mego psa?!

— Proszę pana przecież pies nie miał kagańca. A jakże można puszczać na ulicę tak złego psa bez kagańca? Ten interes także będzie pana sporo kosztować.

— Przecież mówiłeś przed chwilą że już będę spokojny.

— Z mojej strony tak! Ale czy policya da panu spokój, tego nie wiem. Dziesięć reńskich dał mi pan jako przyrzeczoną nagrodę, pięćdziesiąt jako odszkodowanie, i ja do pana żadnej już pretensyi nie mam. Ale teraz nie minie pana kara. Tak, proszę pana, nie wolno puszczać psa na ulicę, aby kąsał dzieci i darł ubrania. To pana będzie kosztować powtarzam. Ale w każdym razie pan zrobił bardzo dobrze....

— Co takiego?

— Że pan sam dał ogłoszenie. Inaczej nie dowiedział bym się że to był pański pies...

ZIMA W SYBERYI.

Jeden z Polaków, mieszkających w Selegińsku, we wschodniej Syberyi opowiada we warszawskiej "Gazecie Polskiej," w liście datowanym z połowy października, zajmujące szczegóły o zimie syberyjskiej. Pisze on:

"Zima już na dobre rozpoczęła swe panowanie. Podróżni bez różnicy płci i stanu, nakładają już "dochy" (szuby futrem do wierzchu, owe znakomite skóry używane na Syberyi zamiast paltotów, nie raz przytaczane jako dowód barbarzyńskiej dzikości azyatyckiej,) futrzane czapki najczęściej z lisich łapek z klapami na uszy, zawiązywanymi pod brodą i wojłokowe "pimy" na nogi. Co prawda, panowie w podobnym stroju przypominają cokolwiek stogi siana, okrytego skórami, a panie mało są podobne do swych siostrzyc elegantek w zgrabnych żakiecikach. Te też nowi przybyli protestują z początku przeciw takiemu dobrowolnemu oszpeceniu się; wkrótce jednak doświadczenie, często dosyć bolesne, w rodzaju odmrożenia nóg lub uszu, zniewala ich do zaopatrzenia się w ową nieszczęsną trójcę: dochę, czapkę z nausznikami i pimy. Z wielu innymi jeszcze rzeczami trzeba się pogodzić. Zimą np. wszystkie artykuły spożywcze są tu tylko w stanie zamrożonym. Z nastaniem pierwszych mrozów biją bydło na całą zimę: mleko, śmietankę sprzedają we formie śnieżnych cylindrów, (zimą krowy tutejsze, mając za pokarm zeszłoroczną trawę, którą z trudem muszą odgrzebywać z pod śniegu, wyjątkowo tylko karmione chlebem lub sianem dają po pół, najwyżej po szklance mleka naraz); kapustę kwaszoną rąbie się tu siekierą; ryby, jaja, sprzedają się w postaci kamieni. I to jednak ma swoje dobre strony: zamarznięte zapasy przechowują się w stanie świeżości całymi miesiącami; pieczywo np. zamrożone natychmiast po upieczeniu nie traci świeżości w przeciągu wielu tygodni. To też zimą można tu nabrać żywności w drogę choćby na miesiące. Sybiracy wożą np. ze sobą zamarznięte, jak kamyczki małe pierożki w rodzaju litewskich kołdunów, zupę, zawiniętą w serwetę, po poprzedniem rozumie się zamrożeniu jej w rondlu i tym podobne dziwolągi. Kwestyi węglowej u nas nie ma, bo nie ma węgla. Opał mamy tu wszędzie tani, od 1 rubla do rubla 20 kopiejek za sążeń drzewa w jeden rząd układany. Gdzie zaś, jak w stepach buryackich, nie ma lasów, rozwiązują kwestyę opału bardzo logicznie. Naokół nie ma drzewa na lekarstwo, a natomiast dzięki dużej ilości krów i owiec, jest obfitość nawozu: palą więc suszonym nawozem. Wprawdzie w powonnym dymie można poczuć ułus buryacki o kilka wiorst ale wiele ten może, co musi.

UMORALNIENIE NIELETNICH WŁÓCZĘGÓW.

W Londynie utworzyło się towarzystwo, którego celem jest dostarczanie pracy oraz godziwych rozrywek małoletnim włóczęgom płci obu. Takich wyrzutków społeczeństwa, pozostawionych własnemu przemysłowi, jest w Londynie — 150,000; dziewczęta są gorsze od chłopców. Ów proletaryat nieletni żyje z kradzieży, oszustw i t. d. Nowe towarzystwo zamierza utworzyć przytułki z czytelniami bezpłatnemi, z salami zarobkowemi, z salami zabaw i ćwiczeń fizycznych. Dla urzeczywistnienia tych celów szczytnych potrzebne są znaczne fundusze. Otworzono na nie już składki.

Z skarbca prawd.

Mądrość ojca a miłość matki czuwają nad dobrem wychowaniem dzieci.

Szczęście o kiju się wlecze, a nieszczęście lata na skrzydłach.

I ten co obmawia i ten co słucha obmowy, źle czyni; jeden grzeszy językiem, drugi uszami.

Miłość ojczyzny utrzymuje się w sercach cudem tkliwości; im więcej gnębiona ziemia, tem więcej ją kochamy.

Dobra sława zostanie po nas na tej ziemi, choć my z niej znikniemy.

PRZEPROWADZKA DOBRZE ZNANEGO ZAKŁADU.

Znany jak najlepiej pierwszy fabrykant Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, Józef Triner w Chicago Ill. przeprowadził w zeszłym miesiącu swój zakład do swego własnego budynku p. n. 799 So. Ashland ave. Cały wielki budynek jest urządzony według wszelkich wymogów tak ze względów hygienicznyah jako też i praktyczności, wnętrze budynku jest obszerne, a sam gmach z zewnętrznej strony zaliczyć należy do najnowszych i najpiękniejszych architektonicznie. Trinera Amer. Gorzkie Wino, dobrze wypróbowane lekarstwo przeciwko wszelkim chorobom organów trawienia, przeciw grypie i zaziębieniu, znane jako jedno z najlepszych lekarstw domowych, bywa rozpowszechniane coraz bardziej, dzięki jego wybornym własnościom i rezultatom przy leczeniu różnych chorób. Jest ono wysełane do różnych narodowości w tym kraju, a także wywożone jest do Europy, gdzie również coraz więcej bywa używane. Życzymy firmie w jej nowym lokalu, by ciecieszyła się nadal tem' samem co dotychczas powodzeniem.

Miłość i filozofia są sobie nieprzyjaciółmi.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551 Adamczyk J	677 L dwika Baron
555 Baeksly M	679 Mach M
556 Barnas J	680 Mady J
558 Batosz W	682 Marka S
561 Benieta K	688 Michalski J
565 Birzonat J	692 Martwowicz A
569 Borkowski A	693 Mrozlek T
572 Bracika G	696 Norejka W
574 Brafus J	698 Nowak M
578 Butnus F	699 Nykiel M
579 Bużycki W	700 Odoroski F
580 Buranek J	701 Opielanka K
583 Chraka S	702 Orlik B
593 Chynek J	703 Papanek J
587 Czerowski J	708 Postawa L
588 Czewska W	709 Pokrzywa M
592 Dejanowski A	710 Polek S
595 Dawořius J	714 Rebinowicz J
597 Dusza W	719 Rosiński J
598 Dzialo M	721 Rubinic I
605 Frejda M	723 Rumkus J
607 Frasz Z	725 Rusin S
608 Gaulik S	727 Ryba J
611 Gujszek M	729 Samirowicz J
[illegible] Gorka T	742 Sikora T
616 Grata A	746 Siepora M
620 Gromacki S	747 Siwiński M
627 Hlopek J	749 Skiewicz M
638 Hornacek M	754 Swalik J
639 Jabłoński J	755 Swialak J
640 Janski F	756 Swionkowski J
642 Jirak C	758 Szamocki J
644 Jorwik F	759 Szefarz J
646 Jurka T	760 Szaltmir S
649 Karytowicz A	761 Szczendor K
653 Kompart M	762 Szajkiewicz A
656 Kottal A	764 Tasiok J
657 Kozisjski G	767 Tomasiewski J
658 Kozieł S 2	768 Trojak M
662 Królewicz	773 Wancik J
663 Kucal J	775 Wiater Z
664 Kulmanowska S	781 Zatka J
666 Kamis A	782 Zielińaki B
672 Ledweruch I	784 Zylewicz W
674 Liska A 2	788 Kolczański M
676 Lorenz A	791 Nowotny A

Zarząd Tow. br. pom. sw. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Furmański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski. Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont Michał Nowacki
Leo, Roseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 387
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski,
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

POSZUKIWANIA.

Dobra sposobność dla kowala albo cieśli. Na sprzedaż 40 akrów roli z budynkami i ogrodem owocowym zaraz przy polskim kościele i szkole parafialnej na Poznaniu w Nebrasce. Bliższej informacyi udzieli właściciel. Adres:
L. Sack, Farwell, Howard Co., Nebraska. 3—6

Ignacy Rumianowski, pochodzący z gubernii płockiej powiatu i miasta Lipno który przed czterema laty przebywał w Luzerne Co., Pa. poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby z rodaków wiedział co o poszukiwanym lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Bronisław Rumianowski, 30 Loural st., Shenandooh, Pa. 5—7

Adam Łonkowski, pochodzący z gubernii suwalskiej, powiatu augustowskiego, wsi Janówki, poszukiwany jest przez własnego brata. Ktoby o nim wiedział, albo on sam, raczy się zgłosić listownie pod adresem: Mateusz Łonkowski, 837 South Canal st., Allegheny City. Pa. 5—7

Dobry piekarz, z ający się na pieczeniu chleba białego i żytniego może zaraz znaleźć zajęcie. Dostanie $11 albo $12 na tydzień, jeżeli będzie człowiekiem statecznym. Zgłosić się pod adresem: Ignacy Koszewski, 28 Longton st., Worcester, Mass. 5—7

Paweł i Maryanna Noga, pochodzący z Galicyi, wsi Radgórza, powiatu Dąbrowa, którzy od dwóch lat wcale do kraju nie pisali, a mają przebywać podobno w Awoke, Pa., Luzerne Co., są poszukiwani przez własną matkę. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą pisać pod adresem: Maryanna Noga, 128 Exchange st., Chicopee, Mass, 5—7

Bolesław Sokołowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Słuczyn, gminy Bełda, wsi Piencyków, który przybył do Ameryki w r. 1894, poszukiwany jest w ważnej sprawie. Ktoby z rodaków wiedział co o pobycie jego lub on sam, raczy dać znać pod adresem: John Boraski, Bx 80, Chatham, Ill.

Piotr Undergrow, poszukiwany jest przez znajomego. On sam lub ktoby ze znajomych wiedział o jego adresie, raczy dać znać pod adresem: A. J. Janson, 336 Main st., Clarksburg, W. Va.

Aleksander Snarski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii i powiatu Suwałki, wsi Wietrułuża, poszukiwany jest przez siostrę Antoninę Burba. On sam lub ktoby o nim wiedział, proszony jest o napisanie pod adresem: Antonina Burba, 24 Yantic st, Norwich, Conn.

Józef Gawroński, który przebywał w Chicago przy ul. Hervey, a który cztery lata nie pisał do swego szwagra Jana Strzyżyńskiego, jest poszukiwany. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: John Strzyżyński. Morris Run, Pa.

Andrzej Miazga, pochodzący z Galicyi, powiatu Łańcut, wsi Jelny, który przebywa podobno w Brooklynie, N. Y. a od sześciu lat nie daje o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest przez swego krewnego. On sam lub kto by o nim wiedział, raczy pisać pod adresem: A. Miazga, Bx 152, Benwood, W. Va. Marshal Co.

Tadeusz Jarek, pochodzący z Galicyi, miasteczka Frysztak, powiatu Strzyżów, który cztery lata temu przebywał w Ware, Mass. jest poszukiwany On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Władysław Jarek, Bx 169, Ware, Mass. 6—8

Na sprzedaż. Mała farma 40 akrów w Thorpe, Clark Co., Wis., 4 mile od miasteczka, 1½ mili od polskiego kościoła, jeden blok od szkoły, 15 akrów jest wyklocowane, reszta las klonowy. Dom mieszkalny i szopy na 20 sztuk bydła, dobra studnia z pompą, przy głównej drodze. Cena $1100.
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. 5-7

Młody Polak, lat 25 liczący poszukuje panny, w wieku od 18 do 30 lat, z którąby pragnął zawrzeć związek małżeński. Posiada stałą pracę, zarabia po 3 dol. dziennie i ma kilka set gotówki. Upraszа o przysłanie listu z fotografią pod adresem: W. A. Siulczki, 1417 Owen ave., Racine, Wis.

Na sprzedaż loty przy 34 Court niedaleko Mospratt ul. Wiadomości udzieli Seebach, Peru, Ill. 5—6

Agentów potrzeba do sprzedawania lekarstw. Zgłosić się do Seebacha, Peru, Ill. 5—7

Na sprzedaż miejsce pod hotel, dobre położenie w mieście fabrycznem Wiadomość bliższa u Seebacha, Bx 62?, Peru, Ill. 5—6

CHICAGO.

— **Zdaje się, że towarzystwa kolei** Chicago, Rock Island and Pacific, Lake Shore and Michigan Southern oraz Nickel Plate przestaną używać stacyi kolejowej przy ul. Van Buren, a przeniosą się na stacyę Grand Central przy 5ej ave. i Harrison ul.

— **W tutejszych kołach** urzędników kolei żelaznych słychać znowu o projekcie zbudowania wielkiego centralnego dworca, do któregoby pociągi osobowe i frachtowe wszystkich linij kolejowych dojeżdżać mogły. Projekt to nie nowy. Podnoszono go już kilkakroć dawniej, ale zawsze upadał dlatego, że pewne towarzystwa kolejowe były zadowolone. Obecnie rzecz inna. Dzisiaj ruch na kolejach coraz większy i potrzeba takiego dworca centralnego coraz bardziej się wykazuje. Zdaje się też, iż projekt przyjdzie do skutku, niewiadomo tylko, gdzieby nowy dworzec stanął.

— **W legislaturze w** Springfield reprezentant Hunt zrobił wniosek do prawa, aby praktykanci oraz prowizorzy apteczni mieli ograniczony czas pracy najwyżej na 70 godzin tygodniowo. Dzisiaj w aptekach pracują po 15 i 16 godzin dziennie, a za to pobierają częstokroć głodową zapłatę. Prawo zatem, któreby określało długość dnia pracy dla aptekarzy jest nietylko na czasie ale i konieczne.

— **W środę po południu** w ubiegłym tygodniu spaliły się przy rogu Milwaukee i Ashland ave. dwa budynki, jeden dopiero wzniesiony i jeszcze niezajęty, a drugi zajmowany przez skład ubrań pod firmą "Continental." Ogień tak szybko objął oba budynki, że kilka osób ratowało swe życie, wyskakując z okien drugiego piętra. Właściciele budynku i składu ponieśli szkodę na $100,000.

— **W legislaturze stanu** Indiana przeszła uchwała polecającą przekopanie kanału od jeziora Michigan przy South Chicago do rzeki Calumet. Kanał miałby jakie trzy mile długości, a byłby przystępny dla większych nawet okrętów.

— **Towarzystwo okrętowe** t. zw. "Northern" którego okręta kursowały pomiędzy Duluth a Buffalo, zmieniają z wiosną b. r. plan dotychczasowy. Mianowicie okręta North West i North Land, mające nazwę "pałacowych" okrętów pasażerskich, kursować będą pomiędzy Chicago a Buffalo, dowożąc gości na wystawę wszech-amerykańską. Parowce te są stalowe, a urządzone są w sposób prawdziwie zbytkowny. Odchodzić będą prawdopodobnie od przystani linii okrętowej Lake Michigan & Lake Superior.

— **W czwartek wieczorem** ubiegłego tygodnia odbyło się w lokalu Instytutu Sztuk pięknych przyjęcie członków stowarzyszenia, a równocześnie i otwarcie wystawy przeszło 200 obrazów, pędzla przeważnie chicagoskich i okolicznych artystów. Jest to jedna z lepszych kolekcyi obrazów, jakie w ostatnich kilku latach w galeryi Sztuk pięknych wywieszono, a w pośród nich na największą uwagę zasługują dwa płótna Dodgea. Wstęp do instytutu jest wolny w niedzielę po południu.

— **W tutejszych biurach** rekrutacyjnych ruch niezwykły z powodu przyjętej reorganizacyi armii. Chicago i stacye nad jeziorami dostarczyć mają 15,000 ludzi w przeciągu 15 miesięcy.

— **W polskim kościele** Niepokalanego Poczęcia N. P. M. w South Chicago przy 86ej i Commercial ave. powstał w środę zeszłego tygodnia ogień, który całej tej pięknej świątyni groził zniszczeniem. Przybyła straż pożarna zdołała umiejscowić pożar, uszkodzone jednakże zostały organy, kosztujące półczwarta tysiąca dolarów. Stratę obliczają na $2,000.

— **On się zwał John** Brewster, a ona Gertruda Cummings — oboje pochodzili z Filadelfii. Kochali się wzajemnie, tak jak tylko młodzi kochać się umieją, lecz jak to zwykle w takich razach bywa — miłość ta nie miała aprobaty rodziców. W takim wypadku trudno radzić, bo wola rodziców bywa nieugiętą. Zrozumiał to John i zdecydował się na krok bohaterski. Pewnego wieczora zakochani zostawili za sobą Filadelfię z okrutnymi rodzicami, przybyli do Chicago i tutaj ksiądz związał im ręce stułą. Po ślubie zamieszkali w hotelu Sherman i żyli sobie, niczego nie żałując, bo Brewster dziwnym jakimś sposobem pozyskał takie zaufanie, że mu wszystko kredytowano. Przyjemności te jednakże wnet skończyć się miały. Młody małżonek słał telegram za telegramem do ojca, prosząc o przebaczenie i monetę, ale ani jedno ani drugie nie przychodziło, aż wreszcie w czwartek dopełniła się reszta. Zarząd hotelu zjawił się z rachunkiem, wynoszącym przeszło 60 dol., a ponieważ młody człowiek nie miał czem zapłacić, zmieniono mu więc numer hotelowy na numer w stacyi policyjnej, a młodej małżonce, pozwolono jeszcze pozostać w hotelu. Tak skończył się romans, a do tragedyi doprowadziła tak prozaiczna rzecz jak pieniądze.

— **16-letniemu chłopakowi,** nazwiskiem Charles Cederhlad, zamieszkałemu przy Clifton ul. zachciało się grać rolę bandyty, lecz wziął się do tego tak niezręcznie, że go przy pierwszej próbie zamknięto. Napisał on list do C. J. Barnarda, ojca urzędnika bankowego, który zginął tydzień temu, i w liście tym przedstawiwszy się za wodza bandy, która niby uprowadziła owego urzędnika, zażądał $2,000 za wypuszczenie tegoż na wolność. Wieczorem udał się w oznaczone miejsce, lecz tu zamiast z pieniędzmi spotkał się z detektywami, którzy go zabrali do kozy. Chłopak wypuszczony został na wolność po otrzymaniu dobrej lekcyi.

— **P. Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (v)

— **Szalona śnieżyca nawiedziła** miasto nasze w ubiegłą niedzielę. Przy wichrze, dochodzącym do szybkości 56 mil na godzinę, spadło śniegu blisko dwanaście cali, wskutek czego komunikacya wszelka wielce utrudnioną została. W zawiei tej zginął 12 letni chłopak, H. Thrilling, który wyszedł w odwiedziny.

Miasto za uprzętanie śniegu z ulic zapłaci około $50,000.

— **Praca przy nowym** gmachu pocztowym rozpoczęta ma być zaraz z wiosną ze zdwojoną szybkością. Skoro tylko nastanie cieplejsza pora, powołanych zostanie 500 robotników do pracy, a kontraktor starać się będzie przed jesienią gmach dachem pokryć.

— **W miejscu dotychczasowej** stacyi kolejowej przy ul. Van Buren, stanąć ma nowa, kosztem 2 milionów dolarów. Nowy budynek będzie jednym z najwspanialszych w Ameryce.

— **Po co jeździć do Alaski,** albo choćby nawet do Kalifornii, kiedy pokłady złota znaleziono na przedmieściu chicagoskiem Bowmanville — i to złota tak pono dobrego jak złoto z Klondyku. Wśród mieszkańców owego przedmieścia zapanowała prawdziwa gorączka złota, i grunt poskoczył w cenie odkąd przekonano się, że znajdywane w piasku świecące żółte żyłki metalu są rzeczywiście złotem. Ale wątpić należy, aby poszukiwania za niewielką ilością szlachetnego metalu opłaciły się komu.

— **Henry K. Johnson,** ów ekspedytor pocztowy, który w czasie nawału pracy na poczcie, wywołać chciał strajk innych biurystów, został usunięty od pracy, na mocy decyzyi zarządu pocztowego w Washingtonie.

— **Policyi w Englewood** udało się przyaresztować pięciu rabusiów, którzy mieszkańców tamtejszych w ciągłej panice utrzymywali. Między aresztowanymi są dwaj żydzi, którzy kradzione przedmioty kupowali. Wypierają się oni jakiejkolwiek styczności z rabusiami, ale rewizya dokonana w składach tych żydów, jest najlepszem przeciw nim oskarżeniem.

— **"Ziarno," organ urzędowy** Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, rozpoczęło z Nowym Rokiem 16ty rok swego istnienia. Miesięcznik ten, poświęcony wyłącznie sprawie śpiewu i muzyki, a redagowany i wydawany przez p. A. Małłka, dużo przyczynił się do powstawania drużyn śpiewackich, zasługi więc na niwie pracy narodowej ma niezaprzeczone. Z rozpoczęciem 16 roku istnienia — takiej pracy Szczęść Boże jak najdłużej.

Nowa konstytucya Zw. Śpiewaków

Drukiem i czcionkami "Ziarna" wykończona została Konstytucya Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, którego założycielem i głównym dyrygentem jest p. Antoni Małłek w Chicago.

Adres sekretarza jeneralnego Zw. Śpiewaków jest:
Max Kucera, 417 Mitchell st., Milwaukee, Wis.

SUSZONE GRZYBY.

W tych dniach sprowadziliśmy wielki zapas suszonych grzybów, węgierskiej bryndzy, kawioru etc., które się sprzedaje hurtownie i detalicznie. Magdziarz i Łebkowski, 669 Milwaukee ave., Chicago. (x)

Bibliografia.

"Przewodnik zdrowia," miesięcznik, od r. 1895 wychodzący w Berlinie pod redakcyą A. Czarnowskiego, z nowym rokiem rozszerzył znacznie swój dotychczasowy zakres, i zamienił się na organ zastosowanych nauk: głównie zdrowotności (hygieny) i uchronności (profilaktyki) od przeróżnych chorób.

Adres: Przewodnik Zdrowia, Berlin N W. 6, Karlstrasse 32.
Kosztuje 2 80 marek rocznie.

☞ Piotr Duroczyński, w Pittsburgu, Pa. ma w biurze "United State Express Co" paczkę książek, które doręczone być nie mogły z powodu złego adresu. Prosimy się po nie zgłosić

☞ Pan J. Tercich w Brooklynie, N. Y. raczy zgłosić się do biura "United States Express Co." po odbiór paczki książek, które doręczone być nie mogły z powodu złego adresu.

☞ Pan M. Goloszyński w New Yorku, miał wysłaną paczkę książek, która z powodu niedobrego adresu powędrowała do "Dead Letter Office" w Washingtonie. Należy udać się do poczmistrza w New Yorku, aby się postarał o zwrot książek. W liście trzeba podać: Litera G No. 2117, vol 32.

☞ Pan J Wasniewski w Youngstown, Ohio raczy zgłosić się do biura "United States Express Co." po odbiór paczki książek, która leży tamże od 17 grudnia.

☞ Agata Omilion z Erie, Pa. niechaj poda swój adres. Przysłała dolara na Tygodnik.

☞ Pan A. Borczyk w Mass. raczy udać się na pocztę w swej miejscowości i poinformować pocztmistrza o dokładnym swym adresie, aby mu przesłano z poczty w Cleveland, O. paczkę książek, zatrzymanych tamże.